



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI. - Nr 218
12 KWIECZNIA - 12 AVRIL

PRIX
CENA 30 fr.

WIELKANOC 1952

TYLE już świąt Wielkanocnych spędzamy na obczyźnie. Zdala od bliskich, dzieci, matek, ojców — zdala od naszej Polskiej Ziemi. I coraz nam smutniej, coraz beznadziejniej — bo krzywdą, która nas spotkała, jest jak kara, tym cięższa, że niezastużona.

Kraj nasz, któremu odebrano prawa mówienia o sobie — w niewoli; my tutaj, na obczyźnie — wolni, patriotyczni, wszyscy walczący — ale zakłóceni. Być prawdziwym patriotą — jest to poświęcić siebie dla Ojczyzny, to zaufać ludziom, którzy nie dla honoru osobistego, czy korzyści, walczą w

— rozwija się, opierając się na tych najbiedniejszych — dzisiaj możemy sobie powiedzieć, iż prawdą jest, że Polak jest twardy, mocny duchem, i że nic nie jest w stanie go złamać. Tyleśmy już stracili, tyle zawodów przeszli! Złączmy się wreszcie uczuciem szczerym i naprawdę bez-

I oto wydawałoby się, że Polacy,



którzy mieli prawo do swojego bezprzykładnego bohaterstwa liczyć, jeżeli nie na wdzięczność, to na sprawiedliwość świata — tracą wiarę w celowość walki i upadają na duchu.

Wielkanoc — to wiosna, to budzenie się do nowego życia, to święto Nadziei i Zmartwychwstania.

Kiedy rozmyślamy nad naszym życiem, ciężkim bezwątpienia — pomyślimy też o tych rzeczach, które nie tylko umocnią nas na duchu, ale dodadzą siły do dalszej walki.

trudnych warunkach, jak Prezydent August Zaleski, by nie przerwać ciągłości istnienia konstytucyjnego Państwa Polskiego.

Jakże inaczej przedstawiałaby się nasza sytuacja na świecie, gdybyśmy wszyscy jak jeden mąż stanęli przy tych ludziach, podparli ich mocno — jak bracia, jak przyjaciele.

Dzisiaj, kiedy mamy Radę Narodową, która nie tylko kontroluje Rząd, ale ma prawo krytyki i decyzji w najważniejszych sprawach, dzisiaj, kiedy Skarb Narodowy — mimo rzucań mu kłód pod nogi

interesownym, a doczekamy się chwili, kiedy w wędrówce naszej do Wolnej Ojczyzny dojdziemy do Niej, padniemy na kolana na polskiej granicy, ziemię tę naszą ukochaną ucałujemy, Bogu za cud dziękować będziemy, a Rodaków naszych, którzy tam pozostali, pokornie prosząc będziemy o przyjęcie nas, tułaczy, do wspólnej pracy dla dobrej Wolnej Polski.

Zygmunt DYGAT.

Konferencja prasowa członków komisji katyńskiej

(PAT). Dnia 31 marca br. odbyła się w Londynie w Grosvenor House konferencja prasowa na temat prac Komisji Kongresu Amerykańskiego, poszukującej winnych zbrodni katyńskiej. Konferencję zagał dyr. Woh-nout, dając wyraz serdecznemu uczuciu, jakie żywią Polacy w stosunku do Stanów Zjednoczonych i do wielkiego narodu amerykańskiego, a w szczególności do tej jego części, jaką stanowią Amerykanie polskiego pochodzenia.

Z kolei zabrał głos poseł do Amerykańskiej Izby Reprezentantów p. Alvin E. O'Koński oraz prowadzący śledztwo z ramienia Komisji Kongresu p. Roman Puciński. Obaj przedstawiciele Komisji podkreślili doniesione znaczenie dokumentacji, zgromadzonej i opracowanej przez Rząd R. P. i sztab gen. Andersa. Te polskie materiały stały się punktem wyjścia dla prac Komisji, mających na celu wykrycie i ukaranie zbrodniarzy katyńskich. Wiele zbrodni wojennych — mówił kongresman O'Koński — zostało już ukaranych i odpowiedzialność za nie została ponad wszelką wątpliwość ustalona. Nie ma wśród ukaranych do tej pory zbrodniarzy, winnych mordu oficerów polskich w Katyniu. Znalezienie winnych, ustalenie odpowiedzialności za tę zbrodnię i ukaranie jej sprawców — oto właśnie cel dochodzenia, prowadzonego przez Komisję Kongresu.

Początkowo Komisja ograniczyła swoje prace do badań, prowadzonych na terenie Stanów Zjednoczonych, gdzie przesłuchano do tej pory około 50 świadków. Ponieważ jednak znaczna ilość materiałów i osób, mogących swymi zeznaniami posunąć śledztwo naprzód, znajduje się poza St. Zjednoczonymi, Kongres upoważnił Komisję do kontynuowania pracy także poza terytorium USA. Tak więc obecnie Komisja przybywa do Europy, aby przesłuchać świadków i zbierać dokumen-

ty, wszędzie, gdzie się one znajdują. W tym celu przedstawiciele Komisji udadzą się także m. in. do Francji i do Niemiec Zachodnich.

Po p. O'Końskim zabrał głos p. Puciński, który scharakteryzował dotychczasowe prace Komisji i podkreślił raz jeszcze wagę dokumentacji zebranej przez polskie władze cywilne i wojskowe. Komisja — zaznaczył mówcy — oczekuje współpracy ze strony polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza tych wszystkich, którzy mogliby wnieść jakieś nowe, poważne elementy do śledztwa.

Komisja zamierza ukończyć dochodzenia przed 1-szym lipca br., w którym to terminie ma zamiar przedstawić swój raport Kongresowi. Poseł O'Koński przewiduje, że Kongres, zgodny z zaleceniem Komisji uchwali rezolucję wywołującą rząd Stanów Zjednoczonych do przedłożenia sprawy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rodzina posła Alwina E. O'Końskiego pochodzi z Poznańskiego. Trzech jego kuzynów — w tym jeden o nazwisku O'koński — zostało zamordowanych w Katyniu. Rodzina p. Romana Pucińskiego pochodzi z Krakowa.

Komisja Katyńska już przybyła do Francji.

Wszystkim organizacjom społecznym i związkom kombatanckim, ich ogniwom organizacyjnym i członkom, jak również całemu niepodległościowemu społeczeństwu serdeczne życzenia świąteczne składają za naszym pośrednictwem Zarząd Skarbu Narodowego we Francji, Zarząd Główny Centr. Związku Polaków we Francji, Zarząd Gł. Fed. Polskich Obr. Ojczyzny we Francji, Zw. Rez. i b. Wojskowych, S.P.K., Zw. Rodzin P.O.O., P.O.W.N., Zw. 2 DSP, Polski Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. Podoficerów Rez., Zw. Ofic. Rez. oraz Zw. Bajorczyków. Ze swej strony, wszystkim współpracownikom, korespondentom, przedstawicielom, kolporterom, prenumeratom i czytelnikom najserdeczniejsze życzenia spokojnych i pogodnych świąt składają

Redakcja i Administracja «Syreny»

Powszechny obchód 3 Maja w Lens

Rodacy, Zarząd Główny CZP wzywa całą Emigrację niepodległościową do masowego brania udziału w obchodach święta 3 Maja wszędzie, gdzie będą one organizowane.

Udział nasz w tym święcie, zakazanym przez sowieckiego okupanta w Polsce, jest manifestacją uczuć patriotycznych, to pokazanie światu, że wolni Polacy, jak jeden mąż, są wierni swej wielkiej przeszłości historycznej i swym narodowym tradycjom, dziś tak brutalnie tępiącym przez narzucony Polsce reżim.

Ażby umożliwić jak największej masie manifestowanie tych właśnie uczuć niepodległościowych i stałej woli walki o całość, wolność i niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, CZP organizuje w Lens w dniu 4 maja w niedzielę, jako dzień wolny od pracy, powszechny obchód święta Narodowego 3 Maja.

Zarząd Główny zaprasza na ten obchód wszystkie Związki, Stowarzyszenia i Organizacje niepodległościowe z CZP jak i spoza jego szeregów, oraz całe Wychództwo.

Stronę techniczną uroczystości Zarząd Gł. powierzył specjalnemu Komitetowi, skład którego wchodzi kol. Czyżowicz, Grzona, Kossowski, Krawczyk, Krawczyński, Maciejewski, Meller, Moszczyński i Sowińska.

Dolozymy starań, by uroczystość była transmitowana przez Radio francuskie.

Niechaj nikogo więc nie zbraknie w tym dniu 4 Maja w Lens! Rodacy, pokażemy Francji i wolnym ludom świata, że gdy chodzi o zmanifestowanie ducha patriotyzmu i woli służenia Ojczyźnie — nie ma wśród Polaków rozdziewików ni podziałów i wszyscy są złączeni jednym wspólnym gorącym umiłowaniem codziennie krzyżowanej Ojczyzny.

ZARZĄD GŁÓWNY CZP.

Spowiedź Wielkanocna

*Czy nie cud-to, czyś jeszcze nie zdał sobie sprawy,
Ze Bóg ciebie wybrał, że On cię ocalił,
Ześ jak tyłu nie zginął na murach Warszawy,
Nie rozszarpał się granat i mur nie przywalił?*

*Ześ później nie utonął we krwi polskiej rzece,
Ześ nie szedł przez Europę o żebranym chlebie,
I że cię ominęły Oświęcimia piece
Choć tyłu w nich zginęło. I lepszych od ciebie.*

*Ześ własnymi rękami dzieci swych nie chował,
Ze ciała ci Moskiewskie nie szarpały kleszcze?
Jakto? I za to wszystko Bogu-ś nie dziękował?
Jakże musisz Weń wierzyć, że Go prosisz jeszcze!*

Jan LECHOŃ.

FRANCUSKI KOMITET DLA WOLNEJ EUROPY

W środę, dn. 2 kwietnia w salonach hotelu "Crillon" przy placu Concorde odbyła się konferencja prasowa, zwolana przez nowopowstały "Comité Français pour l'Europe Libre".

Na czele tej organizacji stanął b. premier Paul Reynaud, do zarządu weszli b. ministrowie Devinat, Lecourt, Mitterand, Naegelen, ambasador Leon Noel, generał Bethouart. Stanowisko sekretarza generalnego objął radca Stanu Blocq-Mascart, zaś funkcje generalnego delegata sprawuje b. minister Frenay. Biuro Komitetu mieści się

Następny numer «SYRENY» ukaże się, jak zwykle, za tydzień — z datą 19 kwietnia 1952 r.

32, rue de l'Université (tel. Lit. 17-64), kieruje nim dobrze znany polskim niepodległościowcom gen. Kaepelin.

Konferencję, na którą przybyło b. liczne grono dziennikarzy francuskich oraz przedstawicieli emigracyjnej prasy wszystkich narodów zakurtynowych, rozpoczęło przemówienie prezesa Reynaud, który odczytał szereg listów, wysłanych ostatnio na Zachód z żelaznej kurtyny (w tej liczbie kilka wprost wstrząsających listów z Polski), po czym wyjaśnił, dla jakich powodów natury politycznej i uczuciowej Francuzi nie mogą nie zająć aktywnej postawy w obliczu nieszczęśliwych narodów europejskiego Wschodu.

Następnie prezes Reynaud odczytał tekst deklaracji ideowej Komitetu, którą podajemy poniżej w streszczeniu:

"Jednym z najbardziej tragicznych skutków drugiej wojny światowej jest podział kontynentu europejskiego i odseparowanie od siebie, wobec opuszczenia przez władze sowieckie "żelaznej kurtyny", narodów, które łączyła wspólna kultura. Francja, której światopogląd tworzyły Chrześcijaństwo, Odrodzenie, Encyklopedyści i Rewolucja — nie może pozostać obojętną dla losu tych narodów i tych ich przedstawicieli, którzy uciekli na Zachód przed tyranją. Francja nie może zapomnieć, że tym narodom należy się godne miejsce w europejskiej wspólnocie.

Francja, którą przez wieki łączyła z tymi narodami tradycyjna przyjaźń — nie może nie okazać im w ich obecnym nieszczęściu swej solidarności i swej czynnej sympatii.

Temu celowi pragnie służyć "Comité Français pour l'Europe Libre", utworzony przez ludzi, należących do wszelkich partii politycznych, wszelkich środowisk społecznych, hołdujących różnym zapatrywaniom religijnym. Tym, którzy się znajdują poza obrębem wolnego świata — chce on dać usłyszeć głos Francji, zaś Francuzom — dać poznać, jakie są cierpienia i jakie są nadzieje narodów pokrzywdzonych. Tym zaś, którzy musieli opuścić swą ziemię ojczystą — postara się on ulżyć los tułaczy.

Tekst tej deklaracji nadany został przez radio.

Witamy ze szczerą radością powstanie Francuskiego Komitetu dla Wolnej Europy, widząc w tym fakcie dowód znamiennej przemiany w nastawieniu społeczeństwa Francuskiego i francuskich sfer politycznych, które po smutnym okresie rezygnacji i zgnębienia "neutralizmu" zaczynają powracać do stanowiska, godnego wielkich tradycji narodu francuskiego, stanowiska czynnego, świadomego misji kulturalnej i politycznej, jaką ten naród ma do spełnienia.

W. J.

A jednak się «obrazili»!

Pisaliśmy przed tygodniem, że reżimowi warszawskiemu dość będzie trudno znaleźć pretekst dla odmówienia współpracy z komisją katyńską i powiedzenia kongresmanowi Maddenowi "nie". Niemniej, wyraziliśmy pewność, że odmowa współdziałania w poszukiwaniu morderców polskich oficerów bezwarunkowo nastąpi.

Istotnie, reżim pretekst znalazł. W dniu 28 marca reżimowe "ministerstwo spraw zagranicznych" przesało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie pismo, w którym ostro strofuje Departament Stanu:

"Przesłanie zaproszenia od przewodniczącego komisji Kongresu St. Zjedn., który wbrew obowiązującym zwyczajom międzynarodowym uzurpuje sobie prawo wystosowania zaproszeń do suwerennych rządów — nie ma precedensu w historii stosunków międzynarodowych".

Po tej lekcji dobrego tonu, udzielonej min. Achesonowi, aby wiedział, że według pojęć "ludowej" demokracji zwykły śmiertelnik nie ma prawa pisać listów do komunistycznej władzy, reżimowi "diplomaci" w krótkiej drodze rozprawiają się z samą komisją:

"Stanowisko Rządu Polskiego wobec działalności tej komisji zostało wyrażone w oświadczeniu z 1 marca br. i Rząd Polski nie zamierza więcej do sprawy tej powracać".

Przypomnijmy, że we wspomnianym oświadczeniu reżim warszawski twierdził, że komisja jest zgoła niepotrzebna, jako że Rosjanie dawno już ogłosili, że oficerów polskich zamordowali nie oni, a Niemcy. Wznawianie śledztwa, w tych warunkach, jest "oburzającą próbą szkalowania nallepszych przyjaciół Polski".

W dniu 2 kwietnia, przybyłych do Londynu członków komisji katyńskiej w osobach pp. Alwina O'Keńskiego i prowadzącego z jej ramienia dochodzenia R. Pucińskiego przyjął p. Prezydent R. P. August Zaleski. Prezydent

zatrzymał następnie gości amerykańskich na śniadaniu, w którym wzięli ponadto udział premier dr Odzierżyński, gen. Anders i min. spr. zagr. Sołkowski.

Jak wiadomo, Rząd Polski w Londynie przekazał Komisji wszystkie dotyczące zbrodni katyńskiej dokumenty, jakie tylko posiadał.

Wiadomość, że gen. Eisenhower jest skłonny przyjąć nominację jako kandydat w tegorocznych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, została powitana przez Sowietów z ulgą i zadowoleniem. Pozycja gen. Eisenhowera jest zupełnie wyjątkowa; jest on nie tylko wielkim i doświadczonym wodzem, lecz — co jest najważniejsze na jego obecnym stanowisku — obdarzony jest cechami rzadkimi wśród wojskowych. Posiada mianowicie umiejętność "diplomatycznego" postępowania z ludźmi, wysoko rozwinięty dar przekonywania, cierpliwość i niezwykłe "polityczne" wyczucie. Zna Europę lepiej niż ktokolwiek inny w Stanach Zjednoczonych. Wycofanie się Eisenhowera w chwili, gdy organizuje się współpracę europejską jest niewątpliwie stratą, której nie da się łatwo zastąpić.

Szkoda, że zmiana na stanowisku naczelnego wodza NATO ma nastąpić w lecie 1952 roku, a więc w najbardziej "niewralicznym" okresie. Wiele czynników wskazuje, że jesień będzie dla bloku sowieckiego najbardziej dogodnym momentem dla rozpoczęcia ewentualnej agresji (bezpośredniej lub pośredniej, otwartej lub ukrytej) w kierunku Zachodu. Jeżeli jesień 1952 przejdzie spokojnie — szanse utrzymania pokoju znacznie się zwiększą.

W pro-sowieckich kołach szerzą się pogłoski, że Moskwa nakazała osiągnąć

5 kolumna na Środkowym Wschodzie

Działalność komunistyczna zreszcie kierowana na Środkowym Wschodzie z pozna kulis, prowadzona jest równocześnie z Bukaresztu (Kominform) i z Krasnowodsk nad Morzem Kaspijskim. Ośrodek krasnowodski, kierowany przez generała Lomkina jest głównym "inspiratorem" we wszystkich sprawach, które pozwalają jak naj-

piej wyzyskać dla celów sowieckich dążności nacjonalistyczne w świecie arabskim.

"Ruch pokoju" przyniósł Moskwie wielkie powodzenie na Środkowym Wschodzie. Wybitni politycy i intelektualiści podpisali apel sztokholmski. Syryjski "Komitet Pokoju" liczy 25 członków parlamentu oraz następują-

cych przywódców politycznych: minister wychowania — Sachad Chomad, b. minister gospodarstwa — Mazruf Bawalibi, b. minister zdrowia — Sami Tajara i inni. Zwolennicy "ruchu pokoju" w górach Syrii są to: Szeik Mohamed El-Asbmar i Szeik Salah Zaim. W Libanie "komitet pokoju" prowadzony jest przez członków parlamentu: dr Selim Idris i Kamil Shamun. W Iraku jeden m z znanych przywódców jest dobrze znany poeta arabski — Mohamen Dzavuhili.

Kampanią "pokoju" kieruje Kominform poprzez swoją filię w Aleksandrii.

Jednym z najbardziej czynnych ośrodków komunistycznych na Środkowym Wschodzie jest arabska partia komunistyczna w Izraelu, działająca jako odgałęzienie żydowskiej partii komunistycznej pod przewodnictwem Selima El-Kassen. Kassen jest redaktorem pisma komunistycznego, wydawanego w Izraelu w języku arabskim, "Al Itiachad".

Wszyscy agenci komunistyczni i organizacje na Środkowym Wschodzie mają polecenie od ośrodka w Krasnowodsku, by unikać wszelkiej działalności bezpośredniej. Wspomagają oni wszelkimi środkami aspiracje nacjonalistyczne wśród narodów arabskich i podniecają istniejącą ksenofobię. Nastroje antybrytyjskie przeważyły tam do niedawna, obecnie ksenofobia zwraca się również przeciwko Stanom Zjednoczonym. (Radio WFJL, Chicago).

Pogotowie wojenne na czas żniw?

nięcie stanu gotowości do wojny na czas żniw. Do jesieni wyjaśni się, czy plany armii europejskiej będą niebezpieczne dla Rosji (ta sprawa będzie momentem decydującym dla ostatecznej decyzji Kremla). W tym czasie Ameryka będzie u szczytu "kampanii wyborczej. Wycofanie się generała Eisenhowera i wynikająca z tego powodu zmiana na stanowisku Naczelnego Wodza NATO przyczyni się w znacznym stopniu do ogólnego zamieszania.

Ewentualna agresja sowiecka pożą jesienią miałyby poważne widoki na powodzenie, uniemożliwiając równocześnie prawie zupełnie jakąkolwiek natchmiastową kontrakcję przeciwko samej Rosji. Doświadczenia drugiej wojny światowej wykazują, że w czasie zimy wszelkie większe operacje wojskowe na terytorium rosyjskim są bardzo trudne. Ponadto jesienią 1952 roku or-

ganizacja obrony Europy będzie się znajdowała zaledwie w stadium początkowym.

Koła pro-sowieckie uważają, że urzeczywistnienie planu stworzenia armii niemieckiej na Zachodzie jest sprawą najwyższej wagi dla sowieckich decyzji ostatecznych. W czasie najbliższych miesięcy Sowiety będą robiły wszystko co w ich mocy, by ten plan udaremnić. Wizyta słynnego pastora Niemölera w Moskwie i pozyskanie byłego kanclerza Rzeszy niemieckiej dr Wirtha, dla idei "Zjednoczonych Niemiec" jest początkiem akcji na szeroką skalę, podjętej przez Moskwę, która będzie panowała nad wypadkami na terenie Europy w najbliższej przyszłości. Dalszym ogniem tej akcji była nota sowiecka w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami (Radio WFJL, Chicago).

O OPIEKĘ NAD UCHODZCAMI Memoriał Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego

Mimo likwidacji IRO do tej pory nie stworzona została nowa organizacja międzynarodowa, która by mogła choćby w zmniejszonym zakresie opiekować się uchodźcami zza żelaznej kurtyny. Wprawdzie funkcjonuje urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych dla Spraw Uchodźczych oraz stworzona w jesieni Provisoryczna Międzynarodowa Komisja dla Emigracji Europejskiej. Jednakże działalność Wysokiego Komisarza ogranicza się do opieki prawnej, która z braku środków nie została jeszcze wystarczająco zorganizowana, a Międzynarodowa Komisja zajmuje się emigracją uchodźców w ramach emigracji ogólnoeuropejskiej.

W tych warunkach w kołach międzynarodowych powstał projekt stworzenia przy Radzie Europejskiej specjalnego komitetu, którego zadaniem byłoby scentralizowanie wszystkich istniejących organizacji opieki i pomocy społecznej. Komitet ten miałby się zajmować emigracją i osiedleniem, opieką sanitarną, zatrudnieniem oraz pomocą w sprawach kulturalnych i wychowawczych. Działalność Komitetu obejmowałaby w zasadzie całą Europę zachodnią, ale sprawy wysiedleńców i uchodźców grupowane byłoby w odrębnym podkomitecie.

W związku z tym Prezydium Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego wystosowało w dniu 17 marca br. do Komitetu Ministrów Rady Europejskiej pismo następującej treści:

"Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego dowiaduje się z głębokim zadowoleniem o inicjatywie utworzenia Rady Opieki Społecznej dla Europy. W projekcie tym widzimy wyraz realnego i konkretnego dążenia do zastąpienia próżni stworzonej przez likwidację IRO w dziedzinie opieki międzynarodowej i między państwowej nad uchodźcami. Projekt ten zmierza do rozwiązania podstawowego zagadnienia uchodźców.

Nie wchodząc w szczegóły budowy Rady Opieki Społecznej dla Europy pozwalamy sobie podkreślić kilka zasad, które wydają nam się szczególnie ważne z punktu widzenia uchodźców.

Wiadomości wojskowe

Amerykański minister obrony Lovett oświadczył, że aż do końca 1954 roku Stany Zjednoczone będą wydawały na "bezpieczeństwo wojskowe" po 167 milionów dolarów dziennie. Kwota ta jeszcze wzrośnie, jeśli rokowania rozejmowe w Korei zostaną zerwane.

Gen. Stearley oświadczył, że bombowce, startujące z nowowytbudowanej koszt 350 milionów dolarów bazy na Okinawie, mogą z ładunkiem bomb dolecieć aż do jeziora Bajkalskiego.

Według informacji amerykańskich, w Rosji prowadzone są prace nad nowym gazem, paraliżującym nerwy. Badania w tym kierunku przeprowadzają specjaliści niemieccy.

Amerykanie pracują nad pociskiem kierowanym, mogącym zniszczyć samolot nieprzyjacielski na wszystkich wysokościach aż do 20 km.

Stany Zjednoczone produkują obecnie 5 razy więcej materiału wojskowego, niż w chwili wybuchu wojny

koreańskiej. Produkcja samolotów odrzutowych jest w 1952 roku dwa razy większa niż w 1951 r.

Warto nadmienić, że zwiększenie produkcji wojskowej w niczym się nie odbiło na produkcji wyrobów konsumpcyjnych codziennego użytku.

Amerykański minister lotnictwa Finletter oświadczył, że wszystkie amerykańskie samoloty bojowe już są lub wkrótce będą wyposażone w urządzenia pozwalające na zabieranie broni atomowej.

Wojna na Korei kosztowała Stany Zjednoczone w roku budżetowym 1951-52 przeszło 5 miliardów dolarów. Na wojska lądowe poszło 4.276 milionów, na marynarkę 375 mil., na lotnictwo 305 milionów.

Według informacji, podanych przez sowieckiego oficera, który "wyrwał wolność", wśród wojsk sowieckich stacjonujących w Niemczech, rosła nastroje antykomunistyczne. Rząd sowiecki nie jest już pewien lojalności tych oddziałów.

Polityczna rezolucja księży reżimowych

W wyniku obrad, które odbyły w Warszawie tak zwani księża patrioci, zrzeszeni przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, ogłoszono polityczną rezolucję tych duchownych, która mówi m. in.:

— Istnieją na Zachodzie siły, zrępowane w agresywnym bloku atlantyckim, zmierzającym do pograżenia ludzkości w nieszczęścia nowej wojny, wbrew woli setek milionów ludzi dobrej woli. W przygotowaniu nowej woj-

Niepoprawni «chuliganie»

W "Sztandarze Młodych", organie polskiego Komsomolu, ukazała się bardzo charakterystyczna notatka:

"W dniu 1 marca w warszawskim kinie "Moskwa" na wieczornym seansie doszło do głośnej demonstracji. Seans był zakłócony głośno rzucającymi ordynarnymi uwagami i gwizdami znajdujących się na sali "chuliganów", którzy pomimo zwracanych uwag nie zmienili zachowania".

Pismo skarży się, że podobne wypadki mają miejsce i w innych kinach i że "personel kin nie interweniuje, co pobudza «chuliganów do wzmożonej działalności".

"Sztandar Młodych" dyskretnie przez milcza, jaki to film został wygwizdany. Ale wystarczyło rzucić okiem na drukowane w prasie warszawskiej programy, by się dowiedzieć, że z tak nieładnym przyjęciem spotkał się sowiecki film propagandowy "Jak hartowała się stal", który wyświetlano zresztą również w "komunistycznych" kinach paryskich.

Jeszcze gorzej było w Poznaniu. Gdy na ekranie jednego z kin ukazała się podobizna Stalina, na sal rozległo się przeraźliwe gwizdanie całej obecnej młodzieży i głośne okrzyki "dawaj czasy!". Wyświetlanie filmu musiano przerwać, zapalono światła, poczym funkcjonariusze "Bezpieki aresztowali na sali kilku studentów uniwersytetu poznańskiego, których uznali za "pro-wodzyrów".

Musimy zmartwić reżimowych polityków. Ich zabiegi wychowawcze są najzupełniej daremne. Młodzież polska w dalszym ciągu będzie się składała z samych "chuliganów" — by już użyć tego importowanego z Moskwy wyrażenia — i ani "personel", ani starsza publiczność nie będzie jej przeszkadzać gwizdać, gdy na ekranie ukaże się Stalin.

ingerencję sowiecką i rządów satelickich.

Z kół dobrze poinformowanych wiadomo, że rząd Stanów Zjednoczonych w zasadzie jest ustosunkowany przychylnie do tej koncepcji i że wobec tego istnieją szanse, iż w razie powstania nowej organizacji wesprze ją politycznie i finansowo.

Nieludzki wyzysk polskich dziewcząt

Na posiedzeniu komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, delegatka amerykańska p. Olive Remington Goldman wykazała, opierając się na urzędowych źródłach reżimu warszawskiego, że w komunistycznej Polsce 15-letnie dziewczęta przymuszane są do ciężkiej pracy w przemyśle metalurgicznym, że ponad 400 tysięcy młodych wieśniaczek "przydzielono" rozkazem z góry do pracy w przemyśle, że zresztą wszystkie Polki od 18 do 45 lat znajdują się w ewidencji ministerstwa pracy, które może decydować o ich "zobilizowaniu".

Delegatka amerykańska zwróciła również uwagę, że w myśl "ustawy o dyscyplinie pracy", wydanej przez reżim Bieruta 27 maja 1950 roku, każdy robotnik, któryby opuścił swe miejsce pracy bez otrzymania na to zezwolenia władz — podlega karze 6 miesięcy więzienia.

"Podobnych praktyk nie znała Polska przedwojenna" — zakończyła p. Goldman. Tymczasem, delegatka reżimu warszawskiego opowiada nam tu, że Polska "stała się wzorowym państwem demokratycznym dopiero od chwili objęcia władzy przez komunistów".

«Demokratyczne» zarządzanie

Reżimowe ministerstwo handlu wew nętrznego wydało zarządzenie następującej:

"Wobec tego, że praktykowana dotąd nieograniczona konsumpcja mięsa w zakładach gastronomicznych nie da się pogodzić z zasadą reglamentacji obrotu mięsem i przetworami mięsnymi, M. H. W. zarządziło z dniem 1 kwietnia br. pobieranie od konsumentów w restauracjach kuponów mięsno-tłuszczowych.

Równocześnie umożliwia się także osobom którym bony mięsno-tłuszczowe nie przysługują, konsumpcję potraw mięsnych w zakładach gastronomicznych, ale po podwyższonej cenie.

Dwie rzeczy są w tym zarządzeniu ciekawe. Po pierwsze, że wprowadza się system kartkowy nawet w restauracjach, co zazwyczaj miało miejsce jedynie w czasie wojny. Po wtóre, że ci "konsumentci", którzy mają pieniądze — mogą się bez kartek obejść. Czyli, że komunistyczna "burżuazja" nie jest zagrożona tym, by się musiała pożegnać z befsztykami. Bez mięsa będzie tylko "prosty naród".

«Trzeba także umieć działać»

DWIE rzeczy musiały uderzyć każdego, kto uważnie wyczytał się w przemówienie ministra Spraw Zagranicznych, M. Sokołowskiego, wygłoszone na posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu 15 ub. m.; z jednej strony trafność ujęcia światowej sytuacji politycznej i względna ścisłość w sformułowaniu naszych tez programowych, z drugiej — niesłychana powściągliwość w przedstawieniu tego, co konkretnie robią nasze ministerstwo Spraw Zagranicznych i podległe mu placówki dyplomatyczne, by te tezy programowe realizować. Właściwie na ten ostatni temat min. Sokołowski nie powiedział nic.

Toteż na następnym posiedzeniu Rady narodowej, w dn. 22 ub. m., to jego exposé polskiej polityki zagranicznej podane zostało bardzo surowej ocenie. Niemal wszyscy mówcy ustosunkowali się doń negatywnie. Zatrzymamy się na trzech głosach, najbardziej charakterystycznych.

«Nie dość jest trafnie oceniać sytuację, lecz trzeba także umieć działać» — oświadczył dr M. Grażyński, przemawiając w imieniu Ligi Niepodległości. I zaraz potem dodał: «Nie jutro — ale dziś trzeba działać programowo. Tej akcji oczekujemy od ministra Spraw Zagranicznych i od całego naszego Rządu».

Temu oświadczeniu można tylko przyklasnąć. Nie można też odmówić słuszności innemu stwierdzeniu dr Grażyńskiego, że minister i kierownicy placówek muszą być nie tylko dyplomatai, ale muszą także umieć podejmować akcje społeczno-polityczne, oraz że zmieniona sytuacja prawno-polityczna naszego Rządu wymaga rewizji metod działania.

Jeszcze dalej w swej krytyce posunął się red. Okulicz, który przemawiał w imieniu Klubu Ziemi Wschodnich; wypowiadał się on negatywnie w stosunku do całokształtu polityki min. Sokołowskiego. Oto zarzuty:

- brak zrozumienia głównych prądów i tendencji w stosunkach międzynarodowych, lub ich niedocenianie;
 - niewyraźny stosunek do Ruchu Europejskiego i innych tego rodzaju pomysłów, nastawionych na poszukiwanie ruchów oporu w krajach za żelazną kurtyną bez żadnych wobec tych narodów zobowiązań;
 - niedocenianie wzrostu znaczenia czynnika niemieckiego w polityce Zachodu i bierne stanowisko wobec tego faktu;
 - brak oddziaływania na własną opinię publiczną oraz ubóstwo wydawnictwa M.S.Z. «Free Poland Bulletin», który mówi tylko o tym co się dzieje w Polsce pod rządami Bieruta.
- Ale ta długa litania jeszcze nie wyczerpuje wszystkich zarzutów, jakie pod adresem naszego ministerstwa Spraw Zagranicznych formułuje red. Okulicz. Stwierdza on bowiem dalej że minister zbyt mało interesuje się losami Ziemi Wschodnich i sytuacją 10 milionów zamieszkałych tam obywateli Rzplitej. «Problem Lwowa i Wilna w polityce p. Ministra nie jest problemem żywym, nie jest przedmiotem działania».
- I z takiej oceny naszej polityki zagranicznej przedstawiciel Ziemi Wsch.

wyciąga wnioski następujący: «Polityce ministra Sokołowskiego Klub Ziemi Wschodnich ani poparcia ani aprobaty udzielić nie może».

Inny mówca, gen. N. Sulik, z Niezależnej Grupy Społecznej, poddał również krytyce naszą politykę zagraniczną, analizując ją z punktu widzenia obrony państwa.

Podkreślając stale niebezpieczeństwo grożące naszemu krajowi ze strony Rosji i Niemiec, gen. Sulik widzi dla nas w przyszłości tylko jedno wyjście: jeśli chcemy istnieć, a któż by nie chciał — dodajmy od siebie, musimy się połączyć stałymi węzłami federacji z narodami jak my zagrożonymi. Tylko takie zjednoczenie może zapewnić narodom Międzymorza poczucie względnego bezpieczeństwa i możliwość kultywowania swoich kultur narodowych. I dlatego mówca zapytuje, co się stało z uchwałą Rady Narodowej w sprawie powołania do życia ciała, jednoczącego przedstawicieli parlamentów narodów Międzymorza.

Oczywiście nie stało się nic — pozostała na papierze. Co najwyżej zostało wystosowane i tu i tam jakieś «pismo urzędowe». I na odcinku federalnym bowiem nic nie słycać o poczynaniach naszego ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jak zresztą w bardzo wielu innych dziedzinach.

Brak inicjatywy naszej służby zagranicznej jest popostu uderzający. Datuje się on nie od dzisiaj. A streszcza się może najlepiej w kursującym swego czasu po Londynie powiedzeniu p. Tarnowskiego, ministra Spraw Zagranicznych z 1945 r. Otóż p. Minister zapytany, czy i kiedy wybiera się do Edena, by z nim sprawy polskie przedyskutować, miał odpowiedzieć dosłowo:

CHYBIONA PROPAGANDA

Wśród Franciszkanek, oskarżonych przez chińskich komunistów o pożeranie dzieci, znajdowała się Matka Ravel, z wykształcenia doktor medycyny z Paryża. W okresie więzienia i procesu stała się ona dwukrotnie źródłem poważnych kłopotów dla prześladowców. Wkrótce po jej aresztowaniu jeden z wyższych oficerów garnizonu zachorował na gwałtowne zapalenie ślepej kiszki. Komuniści przywieźli Matkę Ravel z więzienia do łóża chorego, gdzie dokonała ona natychmiastowej operacji, poczym została odstawiona do więzienia.

Podczas procesu komuniści złożyli na stole sędziowski stołkości rzekomo zjedzonych niemowląt i usiłowali zmusić siostry do podpisania przyznania się do tej zbrodni. Matka Ravel podeszła do stołu, podniosła jedną z kości zawałała do sędziego: «Mówisz że jesteś przywódcą ludzi, a nie umiesz odróżnić kości ludzkiej od zwierzęcej». Kość, którą trzymała w ręku zakonnica była w istocie udem świńskim, a inne kości były również pochodzenia zwierzęcego.

Oba te wydarzenia: zarówno ocalenie życia oficerowi, jak i zdemaskowanie grubego oszustwa, odbiły się szerokim echem wśród miejscowej ludności chińskiej w diecezji Wanhsien.

nie: «Jeśli p. Eden ma do mnie interes, to jestem do jego usług». Naturalnie, Eden w tym czasie nie miał do p. Tarnowskiego żadnego interesu. Bo by to już po wojnie. I do spotkania nie doszło.

Ale po co szukać przykładów z tak odległych czasów? Mamy pod ręką inny przykład, paryski. Oto podczas ostatniej sesji Narodów Zjednoczonych, która trwała przecież przeszło trzy miesiące — nie pokazał się w Palais de Chaillot ani razu żaden przedstawiciel naszej dyplomacji.

Istotnie, ma rację dr Grażyński, że w dzisiejszej naszej sytuacji politycznej być tylko dyplomata, to bardzo nie wiele. To nawet stanowczo za mało.

St. PACZYŃSKI

P. S. Gdy Liga Nar. uznała podbój Abisynii przez Mussoliniego i skreśliła ją z listy swych członków, cesarz Haile Selassie siadł na schodach pałacu Ligi i oświadczył, że się stamtąd nie ruszy. Tak się później złożyło, że Abisynia była pierwszym krajem, który odzyskał niepodległość. Tak, ale Haile Selassie nie był «dyplomata».

St. KOTWICZ

FRASZKI

Na 60-lecie Bieruta sportowcy deklarują pobicie rekordów

Na cześć „błogosławionych dla Polski urodzin” Robotnicy dar złożył z nadliczbowych godzin. Sportowcy — podarunek z pobitych rekordów. Bezpieka — nowy rekord popelnionych mordów. A kraj, wdzięczny ciężkiej za porządek nowy, Złożył mu w upominku — swój „rekord głodowy”.

Stary kombatant u lekarza

— Chciałbym pożyć sto lat chociaż, Co mam robić, jak mam żyć?
— Bardzo proste: przestać palić. Przestać kochać. Przestać pić.
— Więc dożyję tego wieku, Gdy usłucham pańskich rad?
— Nie wiem. Ale czuć się będziesz, Jakbyś dawno miał... sto lat!

Przyjaciel mój

Przyjaciel mój ex-minister
Tryb życia ma wcale doręczny:
W nocy — jest gońcem w hotelu,
W dzień — straszny działacz społeczny.

Spytałem go: — „Jak sprawy?
Jak sobie, ministrze, radzicie?”
— „Na składki — rzekł — już zarabiam.
Lecz, jak tu zarobić na życie?”

Mówca

Gdy schodził z mównicy — wszystkich szat półczył;
Kłaskali, że mówił pięknie? że nareszcie skończył.

Święcone

Szynka była wspaniała, schab był doskonały,
A on, jedząc to, płakał... ży jak groch leciały.
— „Aż tak na pana działa nastrój wielkanocny?”
— „Nastrój, jak nastrój, — ale chrzan za mocny”.

St. KOTWICZ.

GDZIE RZYM, GDZIE KRYM

W numerze «Narodowca» z 30/31 marca br. atakuje p. Michał Kwiatkowski, swoim zwyczajem, cały obóz niepodległościowy polski, a przede wszystkim generała Andersa. Wywodom jego nie poświęcilibyśmy szczególnej uwagi, gdyby nie to, że dla wprowadzenia zamętu w umysłach czytelników stosuje chwyt dziwnie nieoljalny. Ataki na generała Andersa stara się bowiem podeprzeć wybranymi i streszczonymi dowolnie cytatai z pu blikowanych dwa lata temu «Wspomnień» ambasadora Morawskiego.

Próba przeciwstawienia ambasadora Morawskiego generałowi Andersowi jest oczywiście nie tylko dziwna, ale także zupełnie bezpodstawa. Łącząc ich obok wspólnej służby sprawie niepodległościowej, obok wspólnej chęci osiągnięcia jak najszerszej zgody narodowej, także, o ile nam wiadomo, wieloletnia przyjaźń osobista.

Z ocenami ambasadora Morawskiego wypowiadany w charakterze prywatnym, można się zgadzać lub nie. W każdym razie jednak «Wspomnienia» jego były pisane z dążeniem do możliwej bezstronności i obiektywizmu. Są

to pojęcia dla redaktora Kwiatkowskiego niedostępne i niezrozumiałe. I dlatego właśnie zaznacza się między artykułem «Narodowca» a «Wspomnieniami» ambasadora Morawskiego odległość równa tej, jaka istnieje między wydawcą z Lens'a zwycięzcą spod Monte Cassino.

Dodamy jeszcze jedno. P. Kwiatkowski dowodzi, że generał Anders jest generałem politycznym, ponieważ nie chce odstąpić od Konstytucji z 1935 r. Politycznymi zwano dotychczas zwykłe tych generałów, którzy starali się zmienić prawa obowiązujące, a nie tych, którzy pozostawali im wierni. Konstytucję z 1935 r. uznała Rada Jedności Narodowej w kraju. Na podstawie Konstytucji tej działał i rząd generała Sikorskiego i rząd Tomasza Arciszewskiego i rząd generała Bora-Komorowskiego. Na Konstytucję tę składał przysięgę nawet p. Michał Kwiatkowski, jako członek, swego czasu, Rady Narodowej, sprzeniewierzył się jej dopiero, gdy zaczął w roku 1945 popierać «rząd» Bieruta. Dla tych Polaków we Francji, którzy nie uznali Stalina za wielkiego budowniczego Polski — nakazy Bieruta nie były nigdy i nie są nadal obowiązujące.

P. Kwiatkowski twierdzi wreszcie, że działacze obozu niepodległościowego pamiętali o sobie, i że dlatego dzieje im się świetnie. Ma to posmak szczególny. Nie chcemy polemizować z nim. Odpowiadamy prostą propozycją: niech p. Kwiatkowski wskaże nam tego działacza S.P.K. czy Federacji we Francji, z którym pragnąłby się zamienić na posiadany majątek. Chętnie zapośredniczymy w tej tranzakcji. D. A.

Stalin wreszcie pokazał się

Nieobecność Stalina na szeregach uroczystości podczas których zwykł był pokazywać się tłumom, spowodowała nową falę pogłosek o złym stanie zdrowia moskiewskiego dyktatora. Związczą uderzyła nieobecność Stalina na otwarciu sesji «Najwyższego Sowietu». Może w związku z poruszeniem, jakie z tego powodu powstało, Stalin zjawiał się w trzy dni później na końcowym posiedzeniu, w otoczeniu całej «góry» bolszewickiej, którą prasa moskiewska wymieniła w następującej kolejności: Mołotow, Maleńków, Beria, Worosziłow, Mikołojan, Bułganin, Kaganowicz, Chruszczew, Szernik, Susłow, Ponomarenko i Skiriłow. Jak wiadomo, wskazuje to, jaką jest, w chwili obecnej, urzędowa pozycja poszczególnych komunistycznych dygnitarzy.

W dniu 1 kwietnia ogłoszone zostały odpowiedzi Stalina na pytania, postawione mu przez amerykańskich dziennikarzy. Zdaniem polityków zachodnich nie wniosły one nic nowego, będąc powtórzeniem wyświechtanych już banałów o «możliwości współzycia komunizmu i kapitalizmu».

Warto zaznaczyć, że gdy ogłoszony przed dwoma laty wywiad ze Stalinem stanowił swego rodzaju sensację i wywołał gorące dyskusje, obecnie wypowiedzi kremlowskiego dyktatora nie wzbudziły najmniejszego zainteresowania.

«Śmiecie legalistyczne»

W «Biuletynie Politycznym» z dn. 15 marca br. ukazał się pod powyższym tytułem artykuł pióra prof. Stanisława Strońskiego. Poniżej podajemy z tego artykułu obszerne wyjątki.

P. Mikołajczyk, w czasie swego ostatniego pobytu po europejskiej stronie Atlantyku, przemawiał o polityce polskiej, lub może raczej o polityce swojej, na dwu zjazdach: w Londynie 10 lutego br. na zjeździe PSL w Wielkiej Brytanii i w Paryżu 23 lutego br. na zjeździe zespołu europejskiego Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, którego zespół amerykański obradował jednocześnie w Waszyngtonie.

Najwięcej bodaj wywodów poświęcił sprawie, jak on to przedstawia, konstytucji z r. 1935, która jednak jest w rzeczywistości sprawą ciągłości prawnej Państwa...

Stanowisko p. Mikołajczyka w sprawie ciągłości prawnej Państwa polskie go było zmienne i to bardzo, gdyż:

- Od jesieni 1939 do jesieni 1944 nie tylko uznawał ciągłość prawną Państwa na podstawie konstytucji z r. 1935 wraz z porozumieniem paryskim, ale był na tej podstawie kolejno członkiem i urzędującym przewodniczącym Rady Narodowej, następnie od września 1941 do lipca 1943 roku ministrem i zastępcą prezesa Rady Ministrów, wreszcie od lipca 1943 do li-

stopada 1944 prezesem Rady Ministrów.

2) Od końca 1944 schodząc z gruntu ciągłości prawnej Państwa, wszedł od czerwca 1945 w Moskwie na grunt wewnętrzznego przewrotu i zamachu na niepodległość Polski po uchwałach jałtańskich z lutego 1945, jako jeden z ministrów doczepionych do 3/4 samowolnego tzw. rządu komunistycznego osadzonego w Polsce przez Kreml wraz z całym oszukańczym ustrojem tzw. rad, pokrywających władanie komunistyczno-rosyjskie;

3) Od kwietnia 1949, po opuszczeniu w końcu r. 1947 kraju, w uchwałach PSL w Stanach Zjednoczonych, a następnie w utworzonym 2 maja 1950 Polskim Narodowym Komitecie Demokratycznym, zrywa wprawdzie z ustrojem radzieckim, w którym działał przez dwa lata, ale zarazem obwieściła nieuznawanie ciągłości prawnej Państwa, zastępując ją dowolnie utworzonym swoim Komitetem.

Niemal rozbrajająco pociesznym rysem rozumowań p. Mikołajczyka, lub może tylko butnych twierdzeń bez nadmiaru rozumowania, jest, że w tych krańcowo zawrotnych zmianach poglądu i stanowiska miał... stale on i tylko on słuszność.

Tym razem lekkomyślnie upieranie

się w złem poniosło p. Mikołajczyka bardzo daleko w dół.

W przemówieniu londyńskim p. Mikołajczyk mówił, że nie było PSL przy zawieraniu porozumienia paryskiego, lecz mówił nieścisłe, gdyż nie było go 30 września 1939 przy tworzeniu Rządu na podstawie tego porozumienia, ale wykonanie jego przewlekło się przez dwa miesiące do zgodnego z nim oświadczenia Prezydenta Rzplitej z 30 listopada 1939, gdy pp. Mikołajczyk i Kot już byli i działali. I dodaje, że gdyby przedstawiciele PSL byli, powiedzieliby otwarcie:

«Odrzucicie to śmiecie legalistyczne i nie wleciecie za sobą tego, co naród potępił i odrzucił».

Są to słowa ciężkie i, bez przesady, szalenie niedorzeczne.

Więc, po klęsce w kraju w r. 1939, mieliśmy wyrzec się ciągłości prawnej Państwa, nie tworzyć ściśle na podstawach prawnych Rządu Jedności Narodowej, lecz zejść z gruntu prawa państwowego i tworzyć jakiś nikogo nie obowiązujący komitet?

Więc mieliśmy przyjąć obwieszczenie umowy rozbiorowej niemiecko-rosyjskiej z 28 września 1939, że Państwo Polskie przestało istnieć, a nie przeciwstawić mu 30 września 1939 r. ciągłości prawnej Państwa z prawnie,

konstytucyjnie utworzonymi władzami?

Więc mieliśmy pozabawić Kraj w jego twardej walce przeciw najdziedzcom i zaborcom tego najpoważniejszego narzędzia, jakim był Rząd prawnie utworzony, uzmysławiający ciągłość prawną Państwa?

Więc mieliśmy, w stosunkach naszych z zagranicą, nie tworzyć oparte go o ciągłość prawną Państwa prawnie utworzonego Rządu, który uznali wszystkie państwa świata z wyjątkiem wrogich, uznając tym samym ciągłość prawną Państwa, a zamiast tego tworzyć dowolnie jakiś komitet, którego uznanie nikogo nie obowiązywało, a wobec którego wygasłyby wszelkie zobowiązania, z sojusznictwami włącznie, trwające nadal na gruncie ciągłości prawnej Państwa i wobec jego władz prawnie utworzonych?

Więc mieliśmy wyrzec się odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych podległych prawowitym Władzom Rzplitej na jedynie możliwej podstawie ciągłości prawnej Państwa?

Celem zlekceważenia ciągłości prawnej Państwa — czyli tego «śmiecia legalistycznego» według jego określenia — p. Mikołajczyk posługuje się wyrażeniami, które sobie ukuł i które powtarza wielokrotnie w obu ostatnich przemówieniach:

«...symbole, które zresztą już dawno zostały utracone».

Przypomina to, jako żywo, w czasie mowy w Sejmie lwowskim marszałka Stanisława Badeniego, który mówił o naszych niezniszczalnych nadziejach, okrzyk warcholskiego przywódcy ówczesnego stronnictwa ludowego Jana Stapińskiego:

— Te nadzieje już dawno przepa- dy!

A Badeni odpowiedział:

— Te nadzieje, o których ja mówię, nigdy nie przepadły i nie przepadną.

Ale p. Mikołajczyk woli zastąpić się wielkim imieniem Wincentego Witosa, narzekając w przemówieniu londyńskim, że mu go przeciwstawiają:

«...dobry Witos, bo nie żyje, a zły Mikołajczyk».

Nie mówiąc już o ogólnych różnicach między tymi dwoma osobami i politykami, wyzywające i oburzające byłoby twierdzenie, że ciągłość prawną Państwa nazwałby śmieciem legalistycznym on, Witos, pod którego wodzą stronnictwo ludowe stało twarde w latach 1939-1944 wraz z całą Radą Jedności Narodowej na gruncie ciągłości prawnej Państwa w oparciu o konstytucję uzupełnioną porozumieniem paryskim, który z tego gruntu zejść nie chciał, gdy p. Mikołajczyk schodził zeń w połowie r. 1945, który odmówił wówczas i jazdy do Moskwy i jakiegokolwiek współpracy z tzw. rządem osadzonym przez Kreml w Polsce.

RAPORT GENERALA

WROCZNICĘ utworzenia Naczelnego Dowództwa Sojuszniczych Sił w Europie (S. H. A. P. E.), gen. Eisenhower złożył władzom Paktu Atlantycznego raport, podający wyniki rocznych osiągnięć współpracy Wspólnoty Atlantycznej.

Raport ten, ogłoszony w całości przez wielkie dzienniki anglosaskie, jest DOWODEM KAPITALNEJ WAGI, który nie wystarczy pobić nie przeczytać — trzeba go przestudiować i mieć w pamięci. To nie jest okresowy raport dowódcy do swoich przełożonych. To jest pogląd człowieka, który w niedługiej przyszłości może zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych i wziąć na swe barki największy ciężar odpowiedzialności współczesnego świata. Generał odchodząc ze stanowiska Naczelnego Dowódcy w Europie chce wykazać co zrobił, dlaczego tak a nie inaczej postępował i bezwzględnie deklaruje, jak będzie postępował, gdy zostanie prezydentem. To nie przemawia o sobie Stanów Zjednoczonych, wykładająca politykę swojej Administracji, to przemawia o człowieku, który tę politykę może w niedługim czasie tworzyć. Z każdego ustępu, z każdego zdania, przebiega wiara w to co mówi, to jest rozwinięcie własnych koncepcyj, a nie cudzych.

Brak miejsca nie pozwala nam na podanie całości raportu, podajemy jednak jego szerokie streszczenie, starając się zachować jego bezpośredni i sugestywny styl: ustępy szczególnie nas interesujące, jak stosunek do zagadnienia niemieckiego, do zjednoczenia Europy, podajemy często niemal w dostownym przekładzie.

Zwracamy uwagę na trzy podstawowe myśli przewodnie tego raportu. Pierwsza, to KONCEPCJA OBRONNA PAKTU ATLANTYCKIEGO, obronna i nie więcej. Nie ma ani słowa, ani domyślnika o wyzwoleniu ujarzmionych narodów. Odwrotnie, jeżeli Wspólnota Atlantyczna stanie się silna, to ultimatywnym jej celem może być zmuszenie Rosji do poważnych negocjacji rozbrojeniowych. Ale z drugiej strony wiemy, jak bardzo Zachód europejski obawia się sąsiedztwa o zamiary agresywne i dla tego jego politycy wolą nie mówić o wyzwoleniu.

Drużną myśl to IDEA EUROPY ZJEDNOCZONEJ. Przewija się ona w każdej części raportu i przy każdej okazji. Generał twierdzi, że to jest idea milionów. Według niego nie ma niemal ratunku dla Europy bez zjednoczenia, bez wyzbycia się zawziętej i sztucznej gmatwaniny narodowościowej, stworzonej przez człowieka; suwerenność nie jest dla niego tabu.

Wreszcie generał stawia ZAGADNIENIA EKONOMICZNE ponad militarne. Jest to stała jego troska; nie wolno przygotowywać obrony kosztem obniżania i tak już niskiej stopy życiowej robotnika europejskiego, nie wolno wykazać, że świat wolny może zapewnić swoje bezpieczeństwo tylko kosztem bankructwa. Eisenhower wykazuje, że jest nie tylko światowym generałem, ale jest również WIELKIM MĘŻEM STANU.

Nas interesuje w wielkim stopniu PROBLEM NIEMIECKI. Tutaj nie znajdujemy kompromisu. Niemcy są integralną częścią Europy Zachodniej i bez nich nie ma jej obrony; próżnia niemiecka nie może istnieć à la longue. Eisenhower jest entuzjastą Planu Schumana i Armii Europejskiej i już obecnie osiągnięcia w tej dziedzinie uważa za historyczne wydarzenie.

Wreszcie Eisenhower daje Europie PRZESTROGI i mówi, że Stany Zjednoczone nie mogą w nieskończoność same ponosić ciężar zbrojenia całego świata, że największą tragedią chwili obecnej byłoby właśnie ekonomiczne załamanie się Ameryki.

Nie znajdujemy ani słowa o wizji Europy powojennej. Nic dziwnego; wiemy skądinąd, że Generał nie wierzy w agresję sowiecką, sądzi, że kierownictwo sowieckie nie za-

ryzykuje wojny; a gdyby nawet zagadnienie — potęgi militarne mają inny język, niż stabi partnerzy drążący przed agresją. Wierzymy, że również świat Wolny, gdy stanie się potęgą militarną, będzie przemawiał innym językiem. Napełnia ten problem i Eisenhowerowi nie jest obcy — tylko jeszcze nie czas zmieniać ton.

R. ROGAŁA.

Celem Naczelnego Dowództwa Alianckiego jest obrona pokoju. Chociaż jest ono geograficznie ograniczone do Europy, jednak groźba agresji dyktatury nie ma granic geograficznych, dlatego też każde wydarzenie na świecie wchodzi bezpośrednio w zakres zagadnień europejskich.

W dziedzinie wspólnej obrony zrobiono duże postępy, jednak byłoby katastrofą gdyby ten wynik osłabił dalszy wysiłek, jak również źle byłoby, gdyby pewne niedociągnięcia w wykonaniu planu spowodowały defetyzm.

Przeciwnikiem naszym jest siła idea logiczna — komunizm, połączona z

imperialistycznymi ambicjami pewnej grupy, która panuje nad całością życia i zasobów olbrzymiego obszaru między Elbą a Morzem Chińskim i dzięki prostej technice państwa policyjnego zapewnia jedność tego obszaru.

Każde pojedyncze państwo jest w obliczu niebezpieczeństwa niekończących się ataków propagandy, sił wyrotowych i zagrożenia sił wojskowych. Jeżeli chcemy bezpieczeństwa, nasze narody muszą działać wspólnie.

Ogromowi obecnemu zagrożeniu nie można przeciwstawić półrodków i jakiejś powierzchownej fasady wojskowej. Wolny świat musi się całkowicie obudzić, jeżeli chce przetrwać.

Zjednoczenie wysiłku i zrównanie ofiar

Wojny ostatnich 50 lat wycieńczyły narody, zrujnowały ich ekonomie a problemy socjalne przyjęły nowy i gorzki aspekt. Narody Azji i Afryki straciły zaufanie do kierownictwa Zachodu. Ma się wrażenie, że ten Zachód przez dziesiątki lat ślepo wykonywał rolę dramatu, który mógłby być napisany przez Lenina, proroka ekspansji komunizmu. Ta droga prowadzi do pewnej katastrofy, która jest do uniknięcia tylko wtedy, jeżeli Zachód całkowicie zerwie z wielu rzeczami z przeszłości. Potrzebne jest zjednoczenie i Pakt Atlantyczny jest wiele znaczącym krokiem w tej akcji. Potrzeba nam zjednoczenia nie tylko między narodami, ale i w narodach. Tymczasem nie raz wydawało się, że grupy polityczne stawiały wyżej swoje bezpośrednie korzyści niż los swego narodu a nawet i cywilizacji. Są nawet elementy, które chciałyby cofnąć wskazówki zegara i stawiały osobiste korzyści ponad patriotyzm.

W tym samym czasie są między nami robotnicy, którzy wierzą w złączenie, że grupy komunistyczne lepiej bronią ich interesów. Jest koszmarem, że może się znaleźć wolny robotnik na Zachodzie, słuchający głosu Kremla, głosu który podyktował wyeliminowanie wolnych związków robotniczych w Rosji i w krajach satelickich.

Trudne początki NATO

Początkowo wydawało się, że idea Paktu Atlantycznego napotyka na b. liczne przeszkody. W rzeczywistości zawsze pokojowe koalicje suwerennych państw były słabe i mało skuteczne. Stany Zjednoczone zaangażowały się w ciężkie walki na Korei, kosztujące dużo ofiar ludzkich i sprzętu wojennego; wiele głosów w Ameryce sprzeciwiało się dalszemu wzmocnieniu obszaru europejskiego. Francja była uwiązana w walki przeciw agresji w Indochinach, które pochłaniały dużą część jej potencjału wojskowego. W. Brytania miała równowagę dwóch

dywizji zaangażowaną na Malajach.

Z drugiej strony poważny problem stanowił stan moralny narodów Paktu Atlantycznego, żyjących w cieniu potężnej siły uderzeniowej Sowieców. Przeciętny Europejczyk z trudnością mógł sobie wyobrazić możliwość stworzenia obrony, która mogłaby skutecznie przeciwstawić się tej groźbie. Te wątpliwości dały powód do narodzin fałszywej ale błyskotliwej doktryny neutralizmu. Stałe niepowodzenia konferencji z Sowiecami stworzyły stan defetyzmu intelektualnego graniczącego z rozpaczą.

«Zadanie musi być wykonane»

W obliczu tych negatywnych czynników ani dla Stanów Zjednoczonych ani też dla wolnych narodów nie było innej alternatywy jak powiedzenie sobie, że zadanie musi być wykonane. Inaczej państwo po państwie, zaczynając od słabszych, i w końcu cała Europa, będą kolejno opanowane przez sowiecki imperializm. Wraz z Europą opanowaną będą jje zasoby ekonomiczne, wyspecjalizowana i pracowita ludność, jej związki i wpływy na resztę świata. Byłoby to groźnym ciosem. Bo jednak Ameryka, bogatsza od innych, nie jest samowystarczalna i musi importować 99 proc. chromu, 92 proc. manganu, 92 proc. niklu, 78 proc. cyny, 65 proc. aluminiowej rudy, 29 procent miedzi — metali niezbędnych

tak dla produkcji wojennej jak i dla ekonomii pokojowej.

Pierwsze prace sztabu zaczęły się od razu w przekonaniu, że nie może być bezpieczeństwa bez jednoci celów i jednoci działania wśród członków Wspólnoty Atlantycznej.

Z drugiej strony żelaznej kurtyny, stało rozwiniętych 30 dywizji sowieckich wraz ze wspierającym lotnictwem, a był to tylko ułamek całości ich sił. Państwa satelickie zostały zmuszone natychmiast do przygotowań wojennych i do włączenia swej ekonomii do systemu sowieckiego. W początku 1951 r. te państwa miały 60 dywizji i rozwijające się lotnictwo. W Wschodnich Niemczech, wbrew zobowiązaniom, Rosja stworzyła paramilitarną organizację — Bereitschaften.

175 dywizji, 20.000 samolotów

Ogółem Sowiety posiadały 175 liniowych dywizji, w tym jedną trzecią zmotoryzowanych lub pancernych, ok. 20 tysięcy samolotów, 20 krążowników i 300 łodzi podwodnych. Za tą siłą stała silna ekonomia wprężona do produkcji wojennej. Przemysł sowiecki, mimo niskiego poziomu technicznego w porównaniu z Zachodem, produkował

broń atomowa.

Naturalnie problem obrony Zachodu nie ograniczał się do taktycznego przeciwstawienia się 30-tu rozwiniętym dywizjom i przeciw którym NATO nie dysponowało nawet 15 dywizjami. Problem ten ma tę jasną stronę, że połączony potencjał Zachodu jest większy od sowieckiego.

Sily Zachodu

Powszechna służba wojskowa na Zachodzie Europy przygotowała pewną ilość wyszkolonych lub częściowo wyszkolonych rezerw, jednak brak sprzętu nie pozwolił na ujęcie ich w wartościowe dywizje rezerwowe.

W powietrzu sytuacja była jeszcze gorsza: dysponowaliśmy niecałym tysiącem samolotów, w tym wiele było przestarzałych. Na morzu obraz był o wiele lepszy, jednak zagrożenie podwodne wymagać będzie jeszcze wielkiego wysiłku.

Większość lądowych i powietrznych sił zachodnich była rozmieszczona w Niemczech do zadań policyjnych i okupacyjnych i rozmieszczenie to było zupełnie nieodpowiednie do podjęcia ob-

rony w wypadku agresji sowieckiej. Lotniska wysunięte daleko na wschód, często przed oddziałami wojska, które miały zapewniać ich osłonę. Linie zaopatrzeniowe amerykańskie i angielskie biegnęły równoległe do frontu z Bremy i Hamburga, zamiast prostopadle przez Francję i Holandię. Tymczasem dywizja, która ma walczyć ponad 48 godzin wymaga ponad 500 ton dziennie zaopatrzenia, a samolot odrzutowy zużywa ponad tonę paliwa na godzinę i było oczywiste, że trzeba będzie wykonać olbrzymie prace dla budowy lotnisk i magazynów, zanim nasze siły zbrojne staną właściwie ugrupowane na swoich liniach komunikacyjnych.

Europejski teatr operacyjny

Zachodnia Europa stanowi całość, od Norwegii do Sycylii; da się jednak podzielić na trzy obszary. Główną i podstawową bazą obronną jest lądowa masa kontynentu europejskiego, flankowana przez dwa obszary obronne — Norwegia i Danią na północy i półwysep włoski na południu. Toteż z punktu widzenia organizacji dowodzenia Europę podzielono na trzy sektory — północny, środkowy jako główny i południowy.

Dowództwo sektora środkowego otrzymało poważne zadanie ukucia jednolitej i potężnej broni z narodowych kontyngentów zjednoczonych pod jego dowództwem. Kontyngenty obejmują jednostki Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga i Kanady.

W czerwcu ub. roku zasadnicze ramy organizacyjne SHAPE zostały wykonane i przystąpiono do szczegółowego planowania w poszczególnych sektorach, w pierwszym rzędzie jak najłepszego użycia sił będących w dyspozycji obecnej. Jednak natychmiast

stwierdzono bezwzględną konieczność powiększenia ilości jednostek w Europie i tak Stany Zjednoczone dorzuciły cztery dywizje, W. Brytania dwie.

Powiększenie ilości jednostek poza Renem odbiło się dodatnio na morale Europy i wzbudziło zaufanie do wysiłku obronnego. Jednak sytuacja wymagała dużo większej siły, nie tylko w Centrum, ale i na żywotnych skrzydłach. Ta siła musiała jednak stać się ciężarem aliantów europejskich, którzy są na miejscu w terenie i mają tu zasoby ludzkie. To jednak wymaga czasu i pierwszy wysiłek poszedł w kierunku otrzymania jak największej ilości ludzi pod bronią i w szkoleniu. To znowu wymaga powiększenia kadr zawodowych: żeby je otrzymać trzeba służbę zawodową zrobić bardziej atrakcyjną, a więc powiększyć płace. Tu znowu wychodzą zagadnienia polityczne i ekonomiczne i jedno jest pewne, że nic się nie zyska, a można dużo stracić przez obniżenie i tak niskiej stopy życiowej w Europie.

Zagadnienia ekonomiczne

Plan Marshall'a dał doskonałe wyniki w usunięciu chaosu wojennego, przestawieniu przemysłu na zdrowe tory i w zapewnieniu minimum produkcji niezbędnej dla potrzeb cywilnych. Zeby pomóc narodom europ. w budowie ich potencjału wojennego, Stany Zjednoczone zainaugurowały pod koniec r. 1949 Program Wzajemnej Pomocy dla Obrony (Mutual Defence Assistance Programme), którego celem jest dostarczenie materiału wojennego krajom, które nie mogą go produkować, i dostarczenie maszyn do produkcji amunicji. W r. 1951 Europa otrzymała głównie czołgi, pojazdy, samoloty, działa i pewną ilość lekkich okrętów wojennych. Ze swej strony państwa korzystające z tej pomocy powinny utrzymywać siły zbrojne, dostarczyć brakującej części wyposażenia oraz produkować części dla otrzymanego wyposażenia ciężkiego.

Mimo tej wydatnej pomocy ze strony USA program obrony oznaczał poważne zwiększenie budżetów wszystkich państw europejskich. Najdroższą kategorią okazała się budowa lotnisk — sam plan roku 1952 zamyka się cyfrą pół miliarda dolarów. Efekt wydatków zbrojeniowych na ekonomie narodowe powiększył się poważnie przez ostrą światową wyżkę cen surowców, która znowu odbija się na budżecie robotnika. Francuski robotnik np. musi pracować pięć razy dłużej niż amerykański, by zarobić równowartość funta masła; włoski robotnik pracuje osiem razy dłużej na parę butów od amerykańskiego. Dowodzi to, że przeciętny Europejczyk dużo poważniej odczuje nawet małe zwiększenie

ciężaru zbrojeń, niż robotnik amerykański.

Stąd długie badania i pertraktacje odnośnie każdego nowego ciężaru. Plan SHAPE na najbliższych kilka lat został opracowany z punktu widzenia potrzeb wojskowych; teraz ten plan musi przejść egzamin realizmu, czy mieści się on w ramach możliwości ekonomicznych poszczególnych państw.

Często odnosiło się wrażenie, że produkcja europejska nie pracuje na pełną skalę, że możliwości przemysłu wojennego Francji i Belgii nie są wykorzystane. Potrzeba zbadania tego problemu doprowadziła do stworzenia we wrześniu 1951 Tymczasowego Komitetu pod przewodnictwem Harrimana (Temporary Council Committee), którego głównym zadaniem było opracowanie planu godzącego potrzeby wojskowe z możliwościami ekonomicznymi poszczególnych państw. Komitet wywiązał się wspaniale ze swego zadania i co jest godne uznania, że suwerenne państwa zgodziły się na przeegzaminowanie przez organ międzynarodowy ich programów oraz ich możliwości finansowych, ekonomicznych i wojskowych. W rezultacie poraz pierwszy można sobie stworzyć jasny i realny obraz możliwości przygotowań obronnych i opracowania planów, które sprawiedliwie podziela wysiłek między partnerów.

Jednak przy jak największym wykorzystaniu potencjałów tych państw jest mało nadziei na osiągnięcie na długą metę stabilizowania i zabezpieczenia Europy, jeżeli nie będzie się liczyć Niemiec po stronie wolnych narodów.

W WALCE O WOLNOŚĆ, NASZ MIECZ IDEOWY TO — SKARB NARODOWY

«SYRENA»

w domu każdego kombatanta

D W I G H T E I S E N H O W E R A



Próżnia niemiecka

Tu, w sercu Europy, jest obszar ok. 100.000 mil kwadratowych, zamieszkały przez blisko 50 milionów, pracowity i wysoko uzdolniony naród. W zakresie produkcji stali Niemcy Zachodnie same produkują połowę tego, co produkuje cała pozostała Europa Zachodnia. Węgiel Ruhry wraz z przemysłem, który żywi, jest podstawową rzeczywistością ekonomiczną Europy. Z geograficznego punktu widzenia, Zachodnie Niemcy mają wielkie znaczenie w obronie Kontynentu.

W obecnej chwili nasze siły nie mogą stawić długiego oporu na wschód od zapory Renu. Wobec tego, przez błąd, możemy stracić poważne zasoby Niemiec i bezpośrednio odsłonić Danię i Holandię. Z Zachodnimi Niemcami w naszej orbicie, siły NATO mogą tworzyć silną i nieprzerwaną linię w środkowej Europie od Bałtyku do Alp. Obrona w głąb jest zawsze pożądana; w ograniczonym obszarze Europy Zachodniej jest koniecznością.

Na pierwszy rzut wojskowy alians

Niemiec z Zachodnią Europą wydaje się traceniem z oczu historii. Za świeże są wspomnienia zniszczenia pokoju przez Niemcy. Myśl uzbrojenia Niemiec jest przedmiotem głębokich obaw narodów Europy Zachodniej, i te obawy są zrozumiałe.

Jednak naród Zachodnich Niemiec dokonał poważnego postępu w kierunku zrozumienia i osiągnięcia samostanowienia się. Ten postęp powinno się zachęcać w dalszym ciągu przez ściślejsze wprowadzanie ich w związek z ideami wolności Zachodu.

Ich wkład do wspólnej obrony musi być zrobiony na jednej możliwej podstawie, ochotniczej i równego traktowania wszystkich.

Napewno byłoby szaleństwem przypuszczać, że wielki kraj jak Niemcy, może przez długi okres czasu być próżnią. Jeżeli Niemcy nie staną się partnerem Zachodu, możemy ewentualnie zobaczyć powtórzenie się klęski czesochosłowackiej.

Armia europejska

Pierwszy plan udziału Niemiec w obronie Europy został opracowany przez USA i zaproponowany Radzie Północnego Atlantyku w jesieni 1950 r. Był on przedmiotem wielu studiów, gdy Francja wystąpiła z nową i oryginalną koncepcją stworzenia jednolitych sił Obrony Europy, która nie tylko da gwarancje sąsiadom Niemiec, ale będzie również poważnym krokiem w kierunku stworzenia federacji europejskiej.

Nikt nie stara się pomniejszać trudności tego nowego i skomplikowanego planu, przeciwnie, pewni krytycy wyolbrzymiają trudności w nadziejach powstrzymania postępu. Częściowa utrata suwerenności, skomplikowana administracja i zaopatrzenie, zniszczenie impulsu patriotycznego i tuziny innych ważnych i nieważnych obiektywów wysuwano by wykazać nierealność tej propozycji.

Tutaj, jak w wielu innych problemach NATO, trzeba sobie postawić pytanie: jeżeli ten plan nie będzie przyjęty, jaki będzie nieunikniony los pokoju i bezpieczeństwa, które staramy się zachować?

Problem zjednoczenia Europy

Powodzenie koncepcji Sił Obrony Europy będzie dużym krokiem w kierunku zjednoczenia Europy. To jest główny cel i jedyny możliwy sposób zapewnienia bezpieczeństwa i polepszenia stopy życiowej, która charakteryzuje cywilizację zachodnią. Tu leży prawdziwa odpowiedź na zagrożenie komunistycznego zalewu. Nie wystarczy wie dzieć, że nasze połączone zasoby przewyższają zasoby sowieckich dyktatorów; istotnym jest użycie ich w najlepszy możliwy sposób dla naszego bezpieczeństwa i dobrobytu. Wymaga to jak najściślejszej współpracy ekonomicznej i politycznej, szczególnie w obszarze Europy Zachodniej. Bo gdyby wolne narody w tym obszarze stanowiąły jedną jednostkę, obrzyździłyby ich wypłynęłyby dla nich indywidualnie i dla NATO. Mało Europejczyków zwalczałoby te koncepcje: jedność polityczna i ekonomiczna jest popularnym tematem dla milionów, które cierpią z powodu różnic w przeszłości. Jednak postęp w kierunku pełnej współpracy został ograniczony przez zawiłą i sztuczną gmatwaninę przeszkód narodowościowych stworzonych właśnie przez człowieka.

Rozbudowa sił zbrojnych

Nasze siły zbrojne mogą już energicznie przeciwstawić się atakowi. Ilość dywizji czynnych, lub też mogących być szybko zmobilizowanymi, została niemal podwojona. Jednostki narodowe oddane dowództwu SHAPE rok temu były w większości słabo wyposażone, niedostatecznie wyszkolone i z zasadniczymi brakami w zaopatrzeniu i urzędzeniach tyłowych. Dziś gotowość bojowa naszych oddziałów polepszyła się znacznie. Przetawienie ich ugrupowania zwiększyło skuteczność przeciw zagrożeniu ze wschodu. Na tyłach stale rozbudowuje się system zaopatrzenia

i organizację dowodzenia. Chociaż są one jeszcze dalekie od tego, by zapewnić zdecydowaną obronę, niemniej nasze narody mogą być dumne z ich ducha walki i stale wzrastającej sprawności.

Państwa NATO miały wystawić w tym roku 50 dywizji (bez Grecji i Turcji). Połowę tej cyfry miały stanowić dywizje stałe, resztę dywizje rezerwowe zdolne do zmobilizowania w okresach od 3 do 30 dni. Poza dywizjami każde państwo ma wystawić pewne ilości różnych oddziałów walczących i służb, jak saperzy, artyleria ciężka,

łączność, transport, itd. Wraz z potrzebami obrony przeciwlotniczej podwaja to a nawet potraja wysiłek ludzki i materiałowy, związany z wystawieniem dywizji.

Budowa tych dywizji rezerwowych i podobnych jednostek jest jednym z najtrudniejszych i najpilniejszych problemów przed nami. Narody Europy nigdy nie będą w stanie utrzymać pod bronią stałych sił zdolnych do zatrzymania i odrzucenia inwazji sowieckiej. Obrona Zachodu musi więc z konieczności być oparta na doskonale wyszkolonych siłach osłonowych i na jednostkach rezerwowych, które wejdą do akcji natychmiast po rozpoczęciu działań.

Lotnictwo jest dominującym czynni-

zadaniem było i jest stworzenie odpowiednich baz lotniczych i systemu łączności między nimi. Samolot odrzutowy wymaga dłuższych wybiegów niż największy samolot handlowy. W ubiegłym roku ok. 30 lotnisk oddano do użytku, dużo nowych trzeba stworzyć.

Według obecnych planów, lotnictwo europejskie ma mieć w końcu 1952 r. ok. 4.000 liniowych samolotów, w czym poważny procent odrzutowych. Jest to wielki postęp wobec tego co było rok temu, jest jednak daleko od wymagań ostatecznych. Sprawność tego lotnictwa będzie w wielkiej mierze zależała od postępu w rozbudowie systemu alarmowania i zaopatrywania.

W dziedzinie morskiej mamy stale



Dokładnie osiem lat temu, 13 kwietnia 1944 r., gen. Eisenhower przeprowadzał przegląd 1-ej Dywizji Pancernej, gotowej do wzięcia udziału w inwazji kontynentu europejskiego. Na zdjęciu widzimy go w rozmowie z mjr. dypl. Marianem Czarneckim, ówczesnym szefem Sztabu 10-ej Brygady Kawalerii Pancernej, a obecnym prezesem SPK we Francji. Pierwszy z lewej — gen. S. Maczek, d-ca 1-ej Dyw. Panc.

kiem wojny. Nie może ono wygrać jej samo, ale bez niego żadna wojna nie może być wygrana. Celem naszym jest stworzenie takiej siły powietrznej, która będzie zdolna do natychmiastowej reakcji na napad i do osłony mobilizacji rezerw. Ponieważ nie można przewidzieć kiedy atak nastąpi, lotnictwo musi być stale w operacyjnej gotowości do obrony Zachodu Europy. Nasza broń lotnicza robiła stale postępy w ub. roku, ale jej rozwój jest długim i skomplikowanym procesem. Głównym

przewagą na wodach zachodnio-europejskich. Są pewne braki w polowaniach min, w jednostkach zwalczania łodzi podwodnych i w instalacjach obrony portów, ale robi się wysiłki dla zaspokojenia tych potrzeb.

Ostatnio do NATO weszły dwa nowe państwa: Grecja i Turcja. Ich rezerwowe i twarde narody są doniosłym wkładem do obrony Europy. Mają one razem ponad 25 dywizji, wspartych sprawnymi chociaż małymi siłami lotniczymi i morskimi.

Przewidywania i rady

W obecnej chwili siły oddane do dyspozycji SHAPE nie są w stanie skutecznie przeciwstawić się agresji. Jednak poza nimi są inne siły zbrojne w dyspozycji narodów Paktu Atlantyckiego. Na morzu jest flota Naczelnego Dowódcy Alianckiego Atlantyku, jest brytyjska Home Fleet i różne siły morskie na Morzu Śródziemnym i na innych wodach. Z baz brytyjskich lotnictwo myśliwskie RAF może poważnie pomóc w bitwie powietrznej z Sowietami. Dowództwo Strategicznego Lotnictwa USA, z bazami w Anglii i w Afryce Północnej, posiada potężne możliwości tak w działaniu samodzielnym jak i we wspieraniu sił europejskich. Możliwości brytyjskiego lotnictwa bombowego będą również poważną wartością na wypadek wojny. Te siły nie tylko wzmacniają potencjał aliancki, ale muszą z pewnością stanowić strawę myślową dla nieprzyjaciela.

Siła militarna przedstawia nikłą wartość jeżeli nie jest poparta zdrową i rozwijającą się ekonomią. To właśnie jest źródłem naszych najbardziej gorzkich problemów. Jednak mimo trudności, braków, opóźnień, a nawet niepowodzeń, jest stały wzrost produkcji na cele zbrojeniowe i cywilne. Niedobór węgla jest najpoważniejszą słabością Europy, który narzuca poważne ograniczenia w produkcji, tak ekonomicznej jak i wojennej. Stał się fundamentem naszej zachodniej przemysłowej maszyny i nowoczesnej potęgi militarnej, tymczasem węgiel jest niezbędny do jej produkcji. Import poważnych ilości węgla z USA zjada kredyt dolarowy, potrzebny na co innego.

Zmiany w ustalonym schemacie konsumpcji i rozdziału, konieczne ze względu na powiększone potrzeby militarne, spotkały różnego rodzaju opory. Decyzje rządowe musiały być pobierane w atmosferze skrajnych braków finansowych i pod presją różnych grup, które boleśnie odczuwają skutki nowych podatków, kontroli i wyższych cen. Powiększające się budżety obronne stawiają istotne problemy fiskalne i finansowe. Nad wysiłkami obronnymi wisi groźba inflacji i jeżeli ona nie będzie opanowana, to wymaże wszy-

stkie osiągnięte korzyści. W niektórych krajach zagraża ona całemu programowi obrony.

Ze względu na małe początki europejska produkcja wyposażenia i zaopatrzenia nowoczesnych sił lądowych, morskich i powietrznych wzrosła w ostatnim roku i będzie wzrastać dalej. Poważna i wzrastająca proporcja wyposażenia dostarczanego przez Stany Zjednoczone, będzie wkrótce produkowana w fabrykach europejskich. Europa jak najwcześniej musi się stać samowystarczalną. Ameryka nie może być stale podstawowym źródłem zbrojenia całego wolnego świata. Kontynuowanie tego byłoby z punktu widzenia wojskowego nierozsądne. Ameryka nie może narazić swojej własnej struktury ekonomicznej, gdyż jej załamanie się byłoby tragedią, która wstrząsnęłaby światem.

Siły zbrojne, które budujemy, muszą ulegać stałym modyfikacjom, żeby dotrzymać kroku nowym broniom. Obecnie, na przykład, jesteśmy świadkami całej serii podstawowych zmian. Współczesna tendencja produkcji broni o większym zasięgu, penetracji i sile niszczytelnej nabiera na tempie. W rezultacie stosunek człowieka do broni ulega zmianie i prawdopodobnie zmniejszy się koncentracja ludzi na polu bitwy, ale zwiększy się obsługa sprzętu, który stanie się bardziej skomplikowany. Będzie coraz większe zapotrzebowanie na wysokiej klasy specjalistów. Siły wojskowe w polu mogą się stać lżejsze, szybsze i skuteczniejsze, ale utrzymanie ich, zapewniające te zalety, będzie bardziej skomplikowane i kosztowniejsze. To nakłada na narodowe i połączone sztaby wielką odpowiedzialność eliminacji każdego śladu luksusu w organizacji, w rozmiarach i w budowie sprzętu. Użyteczność doprowadzona do surowości jest jedynym wskaźnikiem dla produkcji, jeżeli koszty mają być rozsądne. Musimy być ostrożni, żeby nie wykazać, że wolne narody są zdolne do obrony tylko kosztem bankructwa.

Małe państwa

Jeżeli nowa wojna wybuchnie, pokryje ona walkami szersze i głębsze obszary. Ta zona bitwy trzywymiarowej będzie się stale rozszerzać i każdy element przyczyniający się do jej prowadzenia będzie celem akcji nieprzyjaciela.

Koncepcja utrzymywania narodowych sił zbrojnych przez małe geograficznie państwa jest już przeżytkiem. Logika większych grup i związków narzuca się coraz silniej. Wśród narodów NATO wysuwa się żądanie godzenia żądań łączenia w większe zgrupowania z głębokimi i duchowymi więzami narodowości i suwerenności.

Nasze cele są proste, są uczciwe i możliwe do osiągnięcia. Sytuacja odwraca się na naszą korzyść i położenie świata wolnego jest jaśniejsze niż było rok temu. Jest w naszym zasięgu możliwość wybudowania takiej siły militarnej, ekonomicznej i moralnej, że świat komunistyczny nigdy nie odważy się jej wyzwać. Jeżeli ten punkt zostanie osiągnięty, władcy z żelaznej kurtyny mogą zechcieć w końcu wziąć poważniejszy udział w negocjacjach rozbrojeniowych. Wtedy Wspólnota Antlantycka okaże się godna swojej historii i przez Boga danego spadku.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Zwykliśmy na emigracji obchodzić wszelkie obchody i rocznice o charakterze narodowym i patriotycznym w ściśle przypadających terminach.

Składają się one zazwyczaj z dwóch części, a mianowicie mniej lub więcej uroczystej Mszy świętej, w zależności od okoliczności, i wieczornej akademii.

O ile akademie cieszą się jaką taką frekwencją, o tyle nie można tego powiedzieć o nabożeństwach.

Poza oficjalnymi osobistościami bowiem, względnie nielicznymi spośród dysponujących czasem, nie widać niestety rzeszy emigracyjnej, nie mogącej opuścić warsztatu pracy w dzień powszedni.

W imię jedności i spojenia wszystkich na emigracji, jakoteż w imię nadania tym obchodom, czy rocznicom charakteru prawdziwie uroczystego i okazanego, nie zawsze bowiem skromność jest wskazana, apeluję do organizatorów, by uroczystości kościelne były odładowane na bliższą niedzielę po dacie oficjalnej, akademie zaś mogłyby się odbywać w tą samą niedzielę w godzinach popołudniowych.

Proszę uprzejmie o zamieszczenie powyższego w najbliższym numerze poczytnego pańskiego pisma. Zechce Szanowny Pan Redaktor przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

Inż. Stanisław Łopiński
3-bis Bd de la Saussaye
Neully s/Seine.

Zachowanie tradycji świątecznych

Związek Rodzin Polskich Obojczyków we Francji, doceniając wielką wagę obok języka ojczystego, znaczenie zachowywania polskich tradycji narodowych i zwyczajów świątecznych, zwraca się, z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych do wszystkich Rodzin Polskich Obojczyków Ojczyzny z apelem o podtrzymywanie naszych polskich zwyczajów świątecznych.

Niemal każdy naród posiada różnego rodzaju swoje obchody i zwyczaje, związane zazwyczaj z uroczystościami kościelnymi. My Polacy, w tej chwili rozrzucony po całym niemal świecie, mamy też różnicę tradycjonalne obrzędy, godne tego, aby je znać i zachować w naszych domach polskich nie tylko kiedy byliśmy w Kraju, ale przede wszystkim teraz, kiedy znajdujemy się na obczyźnie. Wielkanoc, to święto Zmartwychwstania Pańskiego, to święto radości z powrotu wiosny i budzenia się ziemi do nowego życia, święto nadziei lepszego jutra. Tradycje polskie związane ze świętami Wielkanocnymi są piękne, możemy się nimi szycić, jak zresztą wszystkim co świadczy o bogactwie naszego narodu. Polskie Święcone, to symbol gościnności i braterskości, która wszystkim rada przez próg przepuścić, chętnie nakarmić i napoić.

Musimy przyznać, że tradycje świąteczne są dla nas, Polaków na obczyźnie, nie, jedynym umysłowym, jedynym łącznikiem zespalałym z krajem, jedynym — oprócz mowy polskiej — widocznym znakiem odrębności własnego narodu od innych, obcych. To nam najściszej mówi o dalekiej, a jednak tak bliskiej sercu i uczuciom Ojczyźnie, może nigdy niewidzianej, a tak pełnej uroku. Urok wspomnień tych tradycji i obrzędów pozostanie na zawsze w pamięci, nigdy niezapomniany, wzbogaca życie ludzkie tak nieraz szare i ciężkie. Na kobiety, przede wszystkim na żony i matki spada ten obowiązek pielęgnowania, kultywowania i przestrzegania tradycji i obyczajów naszych Ojców i przekazywania ich z kolei swym dzieciom — nowym pokoleniom. Toteż Związek Rodzin Polskich Obojczyków Ojczyzny we Francji zwraca się do wszystkich naszych członkiń, jak również do wszystkich Matek-Polek o podtrzymywanie naszych polskich tradycji świątecznych, bo są one odbiciem kultury, obyczajów i ducha narodu polskiego. Zachowując nasze zwyczaje, obyczaje i tradycje polskie, podtrzymujemy polskość na Emigracji, gdzie kolwiekby się znajdaliśmy.

LILLE. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zaprasza Polonię z Lille, Roubaix i okolicy na organizowaną przez siebie wiosenną zabawę taneczną, która odbędzie się w sobotę, dnia 19 kwietnia w Domu Kombatanta przy rue Royale nr 107 w Lille. Gra orkiestra "Continental". Bufet własny.

Korzystając z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych, Zarząd Główny Związku Rodzin Polskich Obojczyków Ojczyzny we Francji przesyła wszystkim Rodzinom Kombatantów jak również Polkom rozsiadającym się po całym świecie miłe pozdrowienia i życzenia szczęśliwego powrotu do Kraju.

Zarząd Rodzin POO

Na odnowienie krzyż

Na odnowienie Krzyża w Aubryve złożono ostatnio: Koło Rez. i b. Wojsk. Rosiers — 400 fr.; Koło Rez. i b. Wojskowych w Oignies-Ostricourt — 1000 fr.; Koło Rodzin POO Waziers — 1000 fr.; Koło Rez. i b. Wojsk. Abscon — 2.200 fr.,

O dalsze nadsyłanie składek prosí Zarząd Federacji P.O.O.

Rezerwiści i b. Wojskowi

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego ścisłego, ustalono m. in. dłuższe wyjazdy, jakie z ramienia Zarządu Gł. Związku w b. roku zostaną przedsięwzięte. Wyjazd na Wschód, aż do Belfortu (data jeszcze nie ustalona) — cena za przejazd w obie strony 2.900 fr. od osoby. Wyjazd do Normandii (którego data również jeszcze nie jest ustalona), a który potrwa

trzy dni, jak i pierwszy — cena przejazdu w obie strony 2.100 fr. od osoby. Skoro tylko daty tych wyjazdów zostaną ustalone, zaraz zawiadomimy Kolegów.

Ustalona natomiast jest już data wycieczki do Nicei. Ta wycieczka krajoznawca, która potrwa 8 dni, będzie miała miejsce w czasie od 27 lipca do 3 sierpnia. Koszt przejazdu w obie strony: 5.800 fr. od osoby. Zapisy, wraz z zadatkami w wysokości 3.000 fr. przyjmują członkowie Zarządu Gł. do dnia 29 czerwca br. włącznie. Zaznaczamy, że miejsca w wozach zostaną przydzielone kolejno według zapisów.

Przypomina się o Walnym Zjeździe Delegatów Związku, który odbędzie się w niedzielę 27 kwietnia br. w Lens (P. de C.). Po zniżki kolejowe Zarząd Kół zechcą się zgłaszać do niżej podpisanego pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, Lille (Nord), oraz do kolegów: Rula Władysław, Merlebach, (Moselle) 19, Av. d'Alsace, (dla Kół ze Wschodu), Koła z okolicy Paryża natomiast zachęca się zgłosić do "Kolegi Lacha, prezesa Okręgu Paryż".

Rewizja kasy Związku odbędzie się w niedzielę 20 kwietnia o godz. 13 w domu prywatnym Kolegi Skarbnika Felisiaka, Aubry (Nord), 11, Cite Casimir.

Uprasza się Koła o nieurządzenie u siebie żadnych imprez w niedzielę 4 maja oraz 18 maja, gdyż 4 maja będziemy udział w Święcie Narodowym w Lens, a 18 maja ma miejsce doroczna uroczystość pod La Targette.

25 maja Koło Roubaix urządzi 5-tą rocznicę i zaprasza na nią Koła, które mają dogodny dojazd do Lille i prosí o przysyłanie sztandarów na nabożeństwo i do pochodu.

Z okazji Wielkiejnocy, Zarząd Główny przesyła wszystkim Kolegom, Ich Rodzinom, Zarządem Kół, Zarządom Okręgów, Członkom Związków sfederowanych oraz wszystkim Organizacjom niepodległościowym jak najserdeczniejsze życzenia Wesołych i Szczęśliwych Świąt.

Andrzejczak, sekr.

THONVILLE — Koło Rez. i b. Wojsk. miało dn. 30 marca walne zebranie, na którym został wybrany nowy zarząd, w nast. składzie: Reucki Henryk, 79, route de Metz, — Prezes; wiceprezesi — Letowski Józef, Brzeziński Stanisław, Sekretarz — Bujwid Jan, 10, rue de la Moselle, Basse-Yutz, (Moselle); zastępca — Pszczołkowski Stanisław; Skarbnik — Letowski Marian, 1a, rue Neuve, Thionville (Moselle); zast. — Włoczkowski Czesław; Komisja Rewizyjna: Gurgol Jan, Kubiak Jan, Skiba Anatol. Chorążcy: Kubiak Jan, Kusy Konstanty, Grzybowski Antoni. Sąd koleżeński: Elsner Karol, Amborski Stanisław, Jankowski Józef. Wszelką korespondencję należy kierować na adres sekretarza.

Zarząd Koła.

W sprawie polskiej szkoły w Troyes

Niezależna szkoła polska powstała staraniem Komitetu Tow. Miejscowych dnia 12 października 1946 roku. Powstała w myśl życzeń większej części rodziców, którzy z wiadomych przyczyn nie chcieli posyłać swych dzieci do istniejącej tu szkoły reżimowej. Równocześnie powołano do życia Opiekę Szkolną. Przez pierwsze dwa lata zainteresowanie rodziców szkołą było żywe. Na lekcjach, które odbywały się w czwartki, brało udział do 40 dzieci.

Z czasem jednak liczba dzieci zmniejszała się. Przyczyną nie jest niedbalstwo ze strony Zarządu Opieki czy K.T.M., tylko że rodziny polskie zamieszkuje na szerokiej przestrzeni i, co zprzecznością można stwierdzić, obojętność rodziców. Przesadny jest więc apel od roku istniejącego Zjednoczenia Katolickiego do Kongresu Polonii Francuskiej o ratowanie 150 dzieci polskich, których rzekomo pozbawiono nauki języka polskiego. Zjednoczenie dobrze wie, że Zarząd Opieki razem z K.T.M. wszystko robił, by objąć jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej dzieci ze śródmieścia. Nie pomogły tu apele

w prasie polskiej i francuskiej, osobiste przez nauczycieli, członków Opieki i K.T.M. odwiedzenia rodziców, przekonywania tychże, by posyłali dzieci na lekcje polskiego. Nie pomogły zachęty, jak święta zakończenia roku szkolnego. Nie pomogły gwiazdki, na których obdarowano nie 150 ale 250 dzieci.

I gdy dziś Zjednoczenie w swej akcji rozbicia K.T.M. sądzi, że tak nieuczci-

Stosując się do uchwał swych Towarzystw — Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych organizuje doroczne dzielenie się świętym jankiem Wielkanocnym. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę, dn. 20 kwietnia o godz. 16 w sali Cafe du Sport rue Vouldy, naprzeciwko mlyna. Autobus St. Julien. W programie: przemówienia, dokonanie naszego pięknego zwyczaju i zabawa towarzyska. Udział od osoby 200 fr. Zarząd uprzejmie prosí członków i sympatyków o zapisywanie się w swych organizacjach lub u p. Wilka, skarbnika K.T.M. najpóźniej do piątku 18 kwietnia.

wym odciążeniem nauczyciela poprawi położenie szkółki polskiej, to myli się bardzo. Opieka szkolna i K.T.M. spełniły swój obowiązek wobec szkoły, nie szczędząc zachodu i pieniędzy. I jeszcze spełni, bo jak tylko znajdzie się nauczycielską wznowi czwartkowe lekcje języka polskiego.

Nauczycielowi, p. K. przy tej okazji przypominamy stare polskie przysłowia: "Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Czyżby wyjście z K.T.M. chciało zdobyć rozgrzeszenie? A przecież nikt inny, jak prezes K.T.M. przy pomocy jednego wpływowego członka wykołatał dla p. K. pracę która nie wyczerpuje, a daje niezły zarobek. A co najważniejsze, pracodawca zgodził się, by p. K. mógł w czwartki opuszczać pracę, udając się do szkółki. A za przebyte tam godziny — otrzymywał przeciętne wynagrodzenie.

Zjednoczeniu K.T.M. oświadcza, że nie będzie w niczym przeszkadzał choć musi stwierdzić, że ostatni postępek nie przyczyni się do zgody, o którą się tak woła w prasie i z ambony.

Zarząd K.T.M.



Górale

ŚWIĘTA WIELKANOCNE

(URYWKI Z «CHŁOPOW» WŁ. REYMONTA)

niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustana i zło panować nie będzie... I tak gorąco to mówię, tak pocziwie, że każde słowo, kiej słodkość, lało się w serca i, kieby słonice, rozpałało w duszach, że dziwna biogosc przejmowała wszystkich...

Zaspali galantno, bo już o dużym dniu, kiej słonice wciągało się nad sady, dopiero ruch się czynił po chałupach, skrzyptały wierzeje i rozczochrane głowy wyglądały rozziwiane na świat Boży, któren stał w słońcu, skowronkowymi świergoty dzwoniący i mioda zielenia przytrząśnięty.

...I u Borynów zaspali. Jedna Hanka, co się ździebko poraniła, by obudzić Pietrka do szykowania konia i bryki, sama zaś zajęła się przygotowaniem święconego...

Wedle zwyczaju, nie rozpalano ognia w kominie, kontentując się zimnem święconem. Właśnie je była Hanka przynosiła z ojcowej izby, rozdzielając po talerzach, że każdemu porówno wypadało po kawale kiełbasy, szynki, sera, chleba, jajek i placaka słodkiego. Dopiero kiej się i sama ogarnęła, zwołała wszystkich do jadła i nawet poszła po Jagusie; przyszła co zaraz, sielnie zestrojona i tak piękna, że kiejby zorza się wdziała, a modre oczy niby gwiazdy jarzyły się z pod lnowych, giadko przyczęsanych włosów. Ale wszyscy zarówno byli w szatach świątecznych, że ino grały w oczach wełniaki i gorsety, a i Witek, choć bosy, w nowym był spencerku ze świecącymi guzikami, co je był upro-

sił od Pietrka, któren dzisiaj wystąpił w całkiem nowej przyodziewie: w granatowym żupanie i portkach pasiastych żółto-zielonych, wygoił się do czysta, włosy obciął, jak długie, równo nad czołem, i koszułę na czerwoną wstążkę zawiązał, że skoro wszedł, zdumienieli się przemiana, a Józka w ręce zaklaskała:

— Pietrek ci to? a toby cię rodzona nie poznał!

— Burkową skórę zrzucił i parobek kiej świeca — zauważył Bylica.

Prześmiechnął się ino parob, tocząc oczyma za Jagusią, a robiąc grdyką, gdyż Hanka, przeżegnawszy się, przepijała gorzałką do każdego i zniewoliła zasiadać do stołu. Zajęli ławki, że nawet Witek, choć nieśmiało, przysiadł na kraju.

I pojadałi zwolna, w cichości smakując święconego, że to bez tyle tygodni niezgorzej się wypościli...

Na jutro, w świąteczny poniedziałek, dzień się podnosił jeszcze jaśniejszy, barzej jedno skąpany w rosach i modrawych omgleniach, ale i barzej rozświetlony i jakiś zgoła weselszy. Ptaki śpiewały rozgłośniej, a ciepły wiatr przeganiał po drzewinach, że szemrały jakby papierzem cichuśkim; ludzie zrywali się różnie, wywierając drzwi a okna, na świat Boży lecieli spojrzeć, na sady przetrząśnięte zielenią, na te nieobjęte ziemie, zwiesną oprzędzone, całe rosami skrzące w słońcu radosnym utopione na pola, kaj już oziminy, wiatrem kolebane, niby

plowe, pomarszczone wody ku chałupom spływały...

... Chłopiaki już latały z sikawkami, sprawując sobie śmigus, albo przyczajone za drzwiami nad stawem lały nie tylko przechodzących, ale każdego, kto ino na próg wyrzał, że już nawet ściany były pomoczone i kałuże siwily się pod domami.

Zawrzały wszystkie drogi i obejścia, wrzaski, śmiechy, przegony narastały coraz barzej, bo i dzieuchy gziły się niezgorzej, lejając się między sobą i ganiając po sadach, że zaś ich dużo było i dorosłych, to wnet dały radę chłopakom, rozganiając ich na wszystkie strony, a tak się rozswawolli, że nawet Jaśka Przewrotnego, któren się z sikawką od gawżenia pożarów zaczął na Nastkę, dopadły Belcerkówny, wodą zlały i jeszcze do stawu zepchnęły na pośmiewisko...

I długo śpiewali, a coraz śmielej i rozgłośniej, aż wyszedłi do brodziej i po dziesiątku im rozdał, kogutka pochwalił i z łaską ich odpuścił...

U Borynów jeszcze siedzieli przed chałupą. Hanka wstała i, otulona w kożuch, gdyż ziąb wziął po zachodzie, była z drugimi.

Póki dnia starczyło, Rocho im czytał z książki, nieraz Hanka, rozglądając się, przykazywała cicho Józce:

— Wyrzyjno na drogę...

Ale nikogoj nie było i czytał, póki wieczór nie zamroczył ziemi, a potem powiadał jeszcze różności, gdyż srode się rozcekawili. Noc ich okrywała, iż ledwie się znaczyli na białej ścia-

nie chałupy: wieczór się stawał ciemny i chłodny, gwiazdy nie wzeszły, głucha cichość ogarniała świat, jeno co woda bełkotała kajści i psy warczały.

Zbili się w kupę, że Nastuś z Józka, Weronka z dziećmi, Jagustynka, Kłębowa i Pietrek prawie u nóg Rochowach przysiedli, a Hanka z boku na kamieniu.

Rozповідаł o całym polskim narodzie historii różne...

Zasłuchali się, nie ważąc odsapnąć, ni poruszyć się z miejsc i całą duszą pijąc te słowa miodne, jak wyszła ziemia pije dżdże rosiste i ciepłe.

On zaś, prawie niewidny la oczu, uroczytym, cichym głosem powiadał: — "Po zimie zwiesna przychodzi kaź demu, któren jej czeka w pracy, modlitwie a gotowości".

— "Dufajcie, bo pokrzywdzone zawždy górę wezmą".

— "Ofiaruj krwią i trudem trza posiewać człowieczą szczęśliwość, a któren posiał wędziedle mu i czas żniwny miał będzie".

— "Ale kto jeno o chleb powszedni zabiega, do stołu Pańskiego nie siądzie".

— "Kto ino wyrzeka na zło, nie czyniąc dobre, ten gorsze zło rodzi".

Długo powiadał, i coraz ciszej, a rzewliwiej, że zaś go noc całkiem okryła, to się zdawało, jakoby ten głos święty z ziemi wychodził, albo że to głos pomarych pokoleń Borynowych, co w noc tę Zmartwychwstania Bóg je na świat odpuścił i prawią teraz ze zmurzonych ścian, z drzew pochylonych, z gestej nocy, ku przestrodze a opamiętaniu rodzonych.

Dusze się wszystkie ważyły na tych słowach, bijących w serca jak dzwon, i niosły się w omroczone utęsknienia, w niepojęte dziwy marzeń.

Na drogach było pusto i ciemno, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatnie ludzkie, jedno na kościelnym placu stały gęstwą wozy z wyłożonymi kołmi, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonnica czerniały dworskie powozy.

Hanka jeszcze raz w kruchcie co-sik pomajdrowała kiele stanika i, spuściwszy chustkę na plecy, jęła się ostro przepychać do przednich ławek.

Kościół już był jakby nabity, wciżbiony naród kiebił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszłów i pozdrowiań, i kołysała się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie, w ławki pozatykane, i te świerczaki, którymi umaili oitarze i ściany wszystkie...

...Rozmadlałi się zwolna, że wargi się wzeszy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szemrały cichuśko a rzęsiście, kiej ten deszcz, trzepający po liściach; głowy pochylały się coraz niżej, czasem jek wyrwał się skądosi, to czyjeś rozmdlone ręce wychynęły prosząco ku oitarzowi...

Jakże, największe święto w całym roku, Wielkanoc... La wszystkiego stworzenia dzień radości nastaje, jedno nie dla nich... chudziaków pokrzywdzonych... Same, rozboleła, chyłkiem rozejdą się do pustych domów i ze łzami przegrzają będą ten placek świąteczny, a z tęsknicą i turbacjami spolem do snów legną...

Jezu mój Jezu! rwały się żalne przyduszone skowity... Szczęściem, co dobrodziej w tę porę rozpoczął kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze barziej ku ambonie i zadzierając głowy w górę, ku księdzu, któren o Męce Pańskiej powiadał i o tym, jako przyjdzie ten czas, i że wszelka

List otwarty

do P. Stefana Andrzejczaka, Sekretarza Generalnego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji

Drogi Kolego,

W liście Pana, ogłoszonym w nr. 30 "Narodowca" z dnia 3.4.1952, znajduję się ustęp, w którym następująco określa Pan stanowisko Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji:

"Nie wstydzimy się bynajmniej, iż uznajemy jedyny legalny rząd polski (rząd jako taki, nie Zaleskiego, czy Tomaszewskiego, czy Andersa, czy kogokolwiek innego), nie bawimy się zaś w komitety i komiteciki, które nie przyniosą chluby naszej umęczonej Ojczyźnie. Nie pochwalamy żadnej partii politycznej, ale nie ganimy żadnej. Nie znamy bowiem żadnej partii, która by tylko wszystko dobrze zrobiła, lub takiej, która by znowu wszystko źle zrobiła."

Związek, którego jest Pan sekretarzem generalnym, dał niejednokrotnie w swej działalności i wypowiedziach wyraz temu, że stoi na gruncie ciągłości prawnej polskich władz naczelnych na obczyźnie. Podkreślenie tego w piśmie do dziennika, który tak napastliwie zwalcza legalny rząd polski, zasługuje na pełne uznanie. Całkowicie też należy się przyłączyć do oceny niechlubnej roli tych, którzy przez tworzenie komitetów, zwalczających zasadę ciągłości prawnej państwa polskiego, przyczyniają się do rozbitcia polskiego wysiłku niepodległościowego.

Zdumiewa natomiast i budzi niepokój komentarz, który Pan dodaje do prostego i jasnego oświadczenia uznawaniu legalnego rządu polskiego. Komentarz Pana nie jest ani jasny ani zrozumiały.

Co oznacza: "uznajemy rząd jako taki, nie Zaleskiego, czy Tomaszewskiego, czy Andersa, czy kogokolwiek innego"? Czy może istnieje rząd w oderwaniu od osób? Skoro Pan uznaje rząd polski na wygnaniu za rząd prawowity — w odróżnieniu od władz, narzuconych przez komunistów naszemu krajowi, które usurpowały sobie miano rządu polskiego — to uznaje Pan Augusta Zaleskiego za Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (a nie Bieruta), gen. Romana Odzierżyńskiego za premiera polskiego, który wraz z określonymi z imienia i nazwiska ministrami stanowi rząd Rzeczypospolitej Polskiej (a nie agencję komunistyczną w Warszawie), tak jak poprzednio uważał Pan musiał za rząd legalny ten, na którego czele stał sp. Tadeusz Tomaszewski, a jeszcze przed nim premierowie gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Tomasz Arciszewski, Stanisław Mikołajczyk i gen. Władysław Sikorski wraz z ówczesnymi ministrami.

Nieprzerwany ciąg osób na stanowisku premiera i nieprzerwany ciąg osób na stanowiskach premierów i ministrów, powołanych w oparciu o przepis prawne, uchwalone przez Sejm w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi o ciągłości prawnej naszych władz naczelnych. Gdyby tej ciągłości nie było — jakże możnaby mówić

o legalnych władzach polskich, skoro nie ma możliwości odbycia w kraju wolnych wyborów i powołania wolnego sejmu polskiego, który wyłoniłby rząd?

Poco więc ten dwuznaczny komentarz w Pana liście, Drogi Kolego? Wygląda on na koncesję na rzecz elementów, bardzo wyraźnie zerkających w stronę komitetu, który właśnie pragnie spełniać rolę polskiego kierownictwa politycznego i reprezentacji narodu polskiego w miejsce legalnych polskich władz. Elementy te — często pod pozorem "nie pochwalania ani ganienia żadnej partii politycznej" — świadomie lub nieświadomie robią robotę na rzecz tej partii, która głośno opowiada się za oddaniem przywództwa i reprezentacji komitetowi, nie uznającemu legalnych władz polskich.

W sprawach zasadniczych dla naszej postawy niepodległościowej nie może być niedopowiedzeń ani dwuznacznych sformułowań. Pozostawcie, Drogi Kolego, mętne formuły politykom, których łamańcze polityczne budzą odrazę w zdrowym odłamie społeczeństwa polskiego na obczyźnie. Jak najmniej przystoją one działaczowi kombatanckiemu. Sądzę, że i w życiu społecznym dobrze jest stosować zasadę Pisma Świętego: "Ale mowa Wasza niech będzie: tak, tak; nie, nie; a cóż więcej jest, to od złego jest". (Ewang. św. Mateusza, rozdz. V wiersz 37).

Uznając Prezydenta R. P. w osobie p. Augusta Zaleskiego i rząd w osobach ministrów, powołanych przez prezydenta, nie wykluczamy ani naszego prawa do ewent. krytycznej oceny ich metod działania politycznego w przeszłości lub teraźniejszości, które przysługują każdemu wolnemu obywatelowi w stosunku do jego władz państwowych. Świeżo mieliśmy przykład krytyki w dyskusji tak bardzo legalistycznego organu jak Rada Narodowa nad polityką zagraniczną rządu lub posunięciami ministra skarbu. Ma Pan

prawo przez odpowiednie działania polityczne starać się wpływać na zmianę rządu lub poszczególnych ministrów, albo na linię polityki rządowej lub metod jej realizowania. Ale nie może Pan "uznać rząd jako taki", ale nie uznawać osoby prezydenta lub członków rządu. Wtedy całe "uznanie rządu jako takiego" nie ma żadnego sensu ani z punktu widzenia logiki ani polityki. Co gorsza jednak — stanowisko takie jest politycznie szkodliwe. Takie czcze formuły, za którymi nie kryje się żadna istotna treść, ułatwiają robotę przeciw prawnej ciągłości naszych władz państwowych, którą przecież sam Pan uznaje za sprawę ważną dla naszej walki o niepodległość, skoro się Pan odzygnął od "Komitetów i komitecików".

Chcę wierzyć, że odnośny ustęp w Pana liście, jest tylko niezręcznym zwrotem, który miał oddawać inną myśl, niż ta która się nasuwa po jego przeczytaniu. Wobec opublikowania tego listu w druku opinia kombatancka ma prawo, sądzę, domagać się publicznego wyjaśnienia istotnego znaczenia Pańskich słów. To wyjaśnienie jest niezbędne jeśli Polacy, uważający ciągłość państwa polskiego za ważny element w naszej walce o Polskę niepodległą, mają Pana darzyć nadal zaufaniem, które pozwoliło Panu pisać o wysokim stanowisku społecznym wśród naszej emigracji niepodległościowej.

Zechce Pan przyjąć, Drogi Kolego, wraz z wyrazami koleżeńskimi szacunku, zapewnienie, że tylko troska o dobro naszej sprawy podyktowało mi niniejszy list i sposób jego opublikowania.

A. Sas-Korczyński
Członek Rady SPK Francja,
członek Sądu Koleżeńskieg
Federacji Zw. P. O. O.,
członek Rady Głównej SPK w Londynie

MIĘDZY NAMI...

W wędrownkach moich po ośrodkach polskich przeprowadziłem ostatnio niezmiernie ciekawą rozmowę. Rozmówcą mým był młody człowiek, urodzony we Francji, który walczył w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Jest to syn znanych i zasłużonych działaczy społecznych, którzy służbie tej poświęcili długi żywot zarówno w Westfalii jak i we Francji. I, rzecz ciekawa, ten, zdawałoby się, spadkobierca pracy rodzicielskiej, nie bierze żadnego udziału w życiu społecznym. Nic tedy dziwnego, że zadałem mu niedyktowane pytanie, co jest powodem tej abstynencji.

Odpowiedź była bolesna, a tak jaskrawa, że muszę się nią podzielić z Czytelnikami „Syreny”.

Młody człowiek mówił:

— Ja służbę polską pełnię, wychowując me dzieci na Polaków z ducha, mimo że jestem obywatelem francuskim. A że się nie garnę sam do robót społecznych? Panie, mnie wystarczy przykład moich Rodziców! Całe życie poświęcili tej służbie. I cóż mają?

— Jedni ich ubijają za to, że działają, że istotnie pracują i tworzą. Inni, wobec tego, że Rodzice nie chcą iść pod ich komendę, oskarżają ich o czerwoność socjalistyczną czy nawet komunistyczną — a z drugiej strony znów krzyczą, że ci moi Zyciodawcy to reakcyjniści, faszyści itp. Niestety, choć są prawowitymi katolikami, choć mnie i rodzeństwo moje wychowali w wierze i przyuczili praktyk religijnych, nawet Ksiądz Proboszcz występuje przeciw nim, że to samodzielnie działają i nie są pod komendą.

— Ileż utrapienia, ile szarpania się, ileż też ma moja Matka za to, że jest prawą chrześcijanką i bojowniczką polską? A Ojciec? Po iluż to zebrań widziałem go w stanie takiego przygnębienia, że serce się ścisnęło.

— Ten przykład mi wystarczy,

LENS — Uzupełniając sprawozdanie z Walnego zebrania Rodzin P.O.O. w Lens, podajemy, że sekretarką zarządu została wybrana (ponownie) p. Franciszka Kubiakowa, zastępczynią zaś — p. Maria Zandecka.

bym był jak najdalej od tej działalności.

Ileż gryzącej prawdy jest w tych słowach! Niechże się nad nimi zastanowią wszyscy ci, którzy gromy rzucają na działaczy społecznych, którzy ubijają ludzi tylko dlatego, że nie idą po linii ich przekonań czy interesów.

Dodajmy, że Rodzice mego rozmówcy są ludźmi, którzy rzeczywiście i istotnie pracują nad doprowadzeniem do jedności i zgody. I, zapewne, to jest głównym powodem zwalczania ich ze wszystkich stron. Bo, niestety, w naszym polskim życiu nie wolno jest działać bez firmy czy szyldu grupowego. Tylko polska praca — znajdzie wszędzie przeciwników.

STARY KOMBATANT.

Z ŻYCIA C.Z.P.

Istotne podłoże komunikatu kongresowego

Jednym z czołowych założeń Zarządów Głównych Związku Polaków we Francji było dążenie do zjednoczenia naszego Wychodźstwa zarobkowego.

Wszystkie czynione w tym kierunku wysiłki nie dały wyników. Wielokrotnie wyciągana do zgody ręka czynników, które to rozbitcie spowodowały, odtraçały.

Zarzucono CZP brak niezależności i podporządkowanie się wpływowi stronictw politycznych.

W dążeniu do odparcia tego rodzaju argumentów Walny Zjazd w październiku 1951 r. powołał nowe Władze C. Z. P., w skład których wchodziły starzy działacze emigracyjni, niezależni od jakiegokolwiek ugrupowania politycznego. Tenże Zjazd wyraził imperatywne żądanie powrotu CZP do tej roli, jaką odgrywał przez 1939 r. oraz kategorycznie domagał się doprowadzenia do zgody i zjednoczenia Wychodźstwa.

Nowy Zarząd Główny CZP kilkakrotnie dał dowód serdecznego stosunku do ugrupowań, stojących poza naszą Centralą. W odpowiedzi, niestety, spotykały nas albo obojętne milczenie, albo zgoła obraźliwe oddźwięki.

Nie zniechęciło to Zarządu Gł. CZP, który nadal i wszędzie podkreśla konieczność znalezienia wspólnego języka dla wszystkich ugrupowań emigracyjnych, nie zaprzestając zapobiegliwej pracy nad umacnianiem zorganizowanego terenu.

Właśnie ta działalność Zarządu Gł. CZP i pozytywne jej oddźwięki w terenie wywołały silne zaniepokojenie wśród tych, którzy rozłam na Emigracji spowodowali. I w tym zaniepokojeniu przekroczyli oni dopuszczalne granice.

Rozumiemy, że Kongres ma kłopoty — kto ich dziś nie ma — ale czyż jest rzeczą dopuszczalną, ażeby szukać drogi wyjścia z tych kłopotów za pośrednictwem Komitetów Towarzystw Miejscowych CZP? Jest to jawne mieszanie się do spraw wewnętrznych innej organizacji, ma to posmak jawnego dążenia do dalszej akcji rozbijackiej.

Gdyby Kongres miał rzeczywiście dobre intencje, mógł przecież zwrócić się do CZP z propozycją urządzenia porozumiewawczej konferencji Prezesów KTM. Zwolywanie, bez wiedzy CZP, Komitetów, które w myśl par. 30 legalnie obowiązującego statutu są komórkami terenowego działania CZP, musimy uznać za akt nieprzyjazny i jako do takiego się ustosunkowujemy i wyciągamy wnioski na przyszłość.

CZP nie szukał walki, ani nawet nie zamierzał z nikim rywalizować. Niemniej wobec niebywałego, nazwijmy to delikatnie, nietaktu ze strony Kongresu, nietaktu, którego żadne uzupełnianie prasowe nie złagodzi, trzeba tego rodzaju metody jak najostrożniej potępić i przestrzec Emigrację przed tego rodzaju postępowaniem pewnych nieodpowiedzialnych ludzi w Kongresie.

Nie powiodło się rozsadzenie CZP drogą tworzenia tzw. Komitetów Niezależnych — uderza się tedy już otwar

cie, pod obłudnymi osłonkami, w komórki działania CZP, w KTM.

Koledzy nasi należycie i ten fakt i jego moralne podłoże ocenią i spełnią całkowicie organizacyjny obowiązek, przeprowadzając Zbiórki na Oświata, organizowane przez CZP i biorąc masowy udział w obchodzie Święta Narodowego w dniu 4 maja br. w Lens.

Za Zarząd:
Fr. Kędzia, Prezes
J. Roskosz, Sekr. Gen.
St. Ostojak, Skarbnik

Walny Zjazd Okręgu Ostricourt

Drugi z kolei z okręgów północnych CZP odbył swój Walny Zjazd w Leforest w ub. niedziele.

Zjazd zagał Prezes Jakób, witając przedstawiciela Zarządu Gł. red. St. Moszczyńskiego oraz wszystkich obecnych.

Po krótkim sprawozdaniu i przemówieniach kol. Moszczyńskiego, Ludwiczaka i Jakóba wywiązała się ożywiona dyskusja, w ciągu której omówiono wszelkie bolączki terenowe, trudności w pracach organizacyjnych oraz główne przeszkody, stwarzane przez czynniki obce i wrogie CZP.

Następnie, po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, odbyły się pod przewodnictwem kol. Moszczyńskiego wybory nowych władz okręgu, w skład których weszli: kol. Stanisław Jasiński — prezes, Józef Mika ... zast., Józef Pajkert — sekretarz, Feliks Ludwiczak — zastępca; Michał Sudziak — skarbnik; Władysław Skoczylas — zastępca. Kol. Jakóba powołano na referenta oświatowego Okręgu. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. Regulskiego Bolesława i Jakóba.

W ostatnim punkcie porządku dziennego omówiono sprawę sprężystego przeprowadzenia w Okręgu zbiórki na oświata, udziału terenu w Obchodzie Majowym w Lens w dn. 4 maja oraz sprawę zwołania następnej konferencji okręgowej. Przed zamknięciem Zjazdu zapoczątkowano zbiórke na Oświata, składając na ten cel 900 fr.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres Prezesa: St. Jasiński, 35, Cite du Village a Courcelles les Lens lub sekretarza — J. Pajkert, 199, Cite du Bois, Leforest (P. de C.).

Nadzwyczajne Zebranie Okr. Lens

Zarząd Okręgu CZP zaprasza zarządy wszystkich Komitetów Tow. Miejscowych w skład Okręgu wchodzących (według spisu, podanego w poprzednim komunikacie Zarządu Gł. CZP w prasie) na nadzwyczajne zebranie Okręgu, które odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. w Lens w lokalu p. Żołnierkiewicza. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich KTM obowiązkowa.

Zarząd Okręgu CZP Lens

Robotnicy i Górnicy w manifestacji europejskiej

Po raz pierwszy grupa polskich robotników i górników — federalistów we Francji wzięła udział w manifestacji międzynarodowej.

Dnia 23 marca miało miejsce w Metz "zbratanie się" (jumelage) tego miasta z Luksemburgiem, stolicą W. Księstwa. Akcja wiązania między sobą miast różnych krajów prowadzona jest przez Conseil des Communes de l'Europe, jedną z europejskich organizacji federalnych.

Uroczystości w Metz obejmujące szereg manifestacji masowych, które przyczyniły się do pogłębienia znajomości spraw europejskich i zasad federalnych przez licznie zebraną ludność miasta i okolic, sprowadziły do stolicy departamentu Moselle liczną delegację luksemburską i wiele osobistości politycznych Francji i Wielkiego Księstwa. Poza głównymi bohaterami tego dnia — maire'm Metz deputowanym Raymond Mondon'em i burmistrzem Luksemburga Emilem Hamilius'em, którzy wymienili między sobą publiczne deklaracje braterstwa swoich miast, zaszczytlili swoją obecnością manifestację min. spraw zagr. Francji Robert Schuman i min. sprawiedliwości Luksemburga Bodson.

Najbardziej interesująca dla nas rzeczą jest udział w uroczystościach 30 robotników i górników polskich z Lotaryngii (Meuse, Moselle, Meurthe-et-Moselle), którzy zjechali do Metz z 16

kolonii. Grupa polska, złożona ze starych i nowych emigrantów, należących do różnych stowarzyszeń niepodległościowych przedstawiała się bardzo

«ŻYWY DZIENNIK»

"Żywy Dziennik" 2 kwietnia zebrał doborową publiczność, która z wielkim zainteresowaniem wysłuchała referatów "Ryszarda Wragi o polskich granicach zachodnich w polityce międzynarodowej, dr Stanisław Paczyńskiego o działalności komunistycznej "piętej kolumny" wśród emigracji polskiej we Francji, relacji Feliksa Jaguzańskiego o przeprowadzonej wśród Francuzów ankiecie, dotyczącej ich wiedzy o Polsce, jak też "rozmyślań wielkopostnych" ks. red. Kaszubowskiego. Długo, niemiłknące oklaski nagrodziły mistrza Zygmunta Dygata, kiedy zakończył on swe niezmiernie ciekawe, pełne nieznanych szczegółów, a ujęte w piękną literacką formę wspomnienia o Ignacym Paderewskim, którego był, jak wiadomo, ulubionym uczniem.

Następny "Żywy Dziennik" Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji odbędzie się w Domu Kombatanta w środę, dn. 7 maja o godz. 21-szej. Program podamy w jednym z najbliższych numerów.

dobrze. Wzięła ona udział w konferencji technicznej na temat kanalizacji rzeki Moselle, a następnie w zebraniu publicznym w wielkiej sali merostwa. Wieczorem odbyła się specjalna kolacja dla delegatów robotniczych, na której przemawiał maire Metz oraz przedstawił syndykatów socjalistycznych Force Ouvriere.

Grupa polska, patronowana przez Związek Polskich Federalistów, przybyła do Metz na zaproszenie federalistów francuskich z "La Federation", którzy należeli do organizatorów manifestacji. Mimo, że dla polskich uczestników manifestacji zasady federalizmu nie były rzeczą obcą, szereg przemówień znanych osobistości francuskich zwiększył ich znajomość spraw europejskich. Poza tym mieli oni sposobność osobistej zetknięcia się z szeregiem wybitnych osobistości francuskich. Maire Metz deputowany Mondon oraz prezes "La Federation" p. André Voisin specjalnie serdecznie rozmawiali z naszymi rodakami.

Jeśli chodzi o Francuzów, to obecność zorganizowanej polskiej grupy robotniczej na tego rodzaju manifestacji europejskiej dała im wiele do myślenia. Można być pewnym, że uczestnicy wycieczki do Metz swoją obecnością i swoim zachowaniem się zrobili dobrą robotę dla sprawy polskiej.

J. J.

Nowe władze paryskiego Koła A.K.

W dniu 15 ub. m. odbyło się walne zebranie oddziału paryskiego Koła A.K. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Oddziału kol. Michałowskiego Mieczysława, zebranie na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Nowy Zarząd na kadencję 1952-3 został wybrany w następującym składzie: przewodniczący — Galiński Paweł, wice-przewodniczący — Kuciara Edward, sekretarz — Chrzanowski Józef, skarbnik — Jabłońska Barbara, zastępcy: — Niewiadomska Jadwiga i Oliński Jerzy.

Święcone AK zorganizowane zostaną w niedzielę dn. 20 bm. o godz. 15.30 w Domu Kombatanta przy ulicy Legendre nr 20, na które wszystkich członków i sympatyków uprzejmie zaprasza Zarząd

U Sokółów w Metz

Gniazdo Sokółów w Metz zaprasza wszystkich rodaków z Metz i okolic na tradycyjne Święcone Wielkanocne, które odbędzie się w dniu 13 kwietnia o godz. 16 w sali Fabert (obok prefektury).

Na program składają się m. in. dwie sztuki teatralne: "O Józle" i "Skazaniec". Sztuka pierwsza — bardzo wesoła; druga — przedstawi nam wzruszającą historię z walk z caratem o niepodległość w 1905 r.

Po uroczystości — bal do rana.
Za Zarząd: Urbaniak



Skutki obawy

— Moja służąca ogromnie się boi złodziei; nawet w biały dzień zamyka drzwi do kuchni na klucz.

— Moja jest jeszcze więcej tchórzliwa! Tak się boi złodziei, że na noc zaprasza do kuchni policjanta.

Pracowita

— Ileż to przechodzę pod pańskimi oknami, tyleż to podziwiam muszę błyszczące od czystości szyby w pańskim mieszkaniu. Pańska żona musi

być bardzo pracowita.

— O tak. Oczyszczenia okien nauczyła mnie jeszcze w pierwszym miesiącu naszego pożycia.

Nieporozumienie

Po wygranym procesie adwokat telegrafuje klientowi: "Zwyciężyła sprawa więdliwość!"

W godzinę później przychodzi odpowiedź: "Natychmiast wnieść odwodnienie!"

Przewidział

— Gawroński! Przynieś jutro zeszyt bo będę pytał na stopnie! — mówi nauczyciel.

— Jutro nie przyjdę do szkoły, gdyż będę bardzo chory...

Cwaniak

— Mamusi, bawmy się w ogród zoologiczny. Ja będę słońciem, a ty publicznością karmiącą słońca słodyczkami i owocami.

Na nagrobek Norwida

Na budowę nagrobka Norwida złożyli do Administracji „Syreny” pp.:

Chowaniec Czesław — 200 fr., Jurkiewicz Mieczysław 200 fr., Stronnicwo Narodowe we Francji 2.000 fr., Gajewicz Bohdan 500 fr., Fiala Jan 200 fr., Chmiel Zygmunt 200 fr.

Dotychczas złożono 8.000 fr.

UWAGA!

UWAGA!

Wyjeżdżający

do KANADY, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, AUSTRALII i KRAJÓW AMERYKI POŁUDNIOWEJ

zwracajcie się z całym zaufaniem do znanego biura podróży

« LES GRANDS VOYAGES »

(Agence Lafi Tourisme)

36, Avenue de l'Opéra, 36 — PARIS (1^{er})

(róg rue d'Antin)

Métro: OPERA. — Tel.: OPE 37-65, 66-95. — Adres telegraficzny: LAFIET-PARIS.

Uwaga: Do Kanady wolne miejsca natychmiast na statkach i samolotach.

Bezpłatne informacje na miejscu i listownie.

— Zwracamy uwagę, że nasza firma mieści się pod nr. 36! —

W RESTAURACJI I KAWIARNI
DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17^e

Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Maiesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45.

Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30.

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaz-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

BRASSERIE

RESTAURANT

LE MIKADO

55, Boulevard Rochechouart, 55 — PARIS

Métro: Pigalle, Anvers.

Tel.: TRU 74-53

W każdy piątek i sobotę wieczorki
W każdą niedzielę poranki i wieczorki

Ruska Orkiestra Bałabajek

Włodzimierza Zapolskiego

Udział znakomitego barytona i drugiego solisty M. BAŻANOWA

BELLONA

Kwartalnik Wojskowo-Historyczny

Jedynе pismo na emigracji poświęcone historii naszego wysiłku zbrojnego i myśli wojennej.

Poza działem artykułów oryginalnych, każdy zeszyt Bellony podaje dział streszczeń nowoukazuujących się książek i bogaty przegląd czasopism, oparty na najpoważniejszych wydawnictwach.

Na łamach BELLONY omawiane są nie tylko zagadnienia militarne, lecz również polityki zagranicznej, ekonomii, techniki itp.

CENA ZESZYTU: 200 frs.

Do nabycia: **W Wielkiej Brytanii:** BELLONA
20, Princes Gate, London, S.W. 7.
Cena zeszytu 3 sh 6 d.

We Francji: Libella i kiosk S.P.K.

JEDYNA POLSKA CUKIERNIA w PARYŻU

K. PROSKURYNA z Kalisza

115, rue de Meaux, — PARIS (19^e). Metro: Laumiere.

poleca Rodakom na święta:

placki, babki, ciasta, torty, ciastka, biszkopty, pączki, makowce, strucle, pierniki, i t.d.

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE: NORd 10-23.

■ Większe zamówienia z dostawą gratis do domu. ■

Wszelkiego rodzaju ciasta, strucle, makowce, babki, torty, placki, pączki, petits fours, biszkopty itd. poleca

JULIEN

25, RUE BOSQUET — PARIS (7^e) — (w podwórzu).

Métro: Ecole-Militaire

Telefon: SEGur 68-27

MEME MAISON

SNACK-BAR ET SALON DE THE

« MON CHOU »

36, rue de Penthièvre, PARIS VIII^e

Tél.: BAL: 23-93

wysyłamy na każde żądanie

BEZPŁATNIE
NAJNOWSZY

KATALOG KSIĄZEK

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Île, PARIS IV^e

Métro: Sully-Morland.

ŚWIĘTA NADCHODZĄ

ZAWIADOMIENIE

PIERWSZA POLSKA

FABRYKA WĘDLIN

I WYROBÓW MASARSKICH

« EDRA »

(dawniej "Silesia")

niniejszym zawiadamia swą Szan. Klijentelę, iż z dniem 15 marca br. przeniosła sprzedaż detaliczną ze swego sklepu przy 79 rue Charlot, Paris 3, do lokalu swej fabryki przy 1-bis, Passage de Crimée, PARIS 19^e

Métro: Crimée — Tel.: NORd 00-27

Polecamy się nadal względem i zaufaniu naszej licznej Klijenteli.

SPÓŁDZIELNIA S.P.K.

zawiadamia, że otwiera

dział wysyłki lekarstw do Polski:

streptomycyny, penicyliny, P.A.S.

w proszku i pastylkach, beller-

galu i chloromycetiny.

Wysyłka w ciągu 48 godz.

Ceny bardzo przystępne.

Informacje ustne lub pisemne:

SKLEP SPÓŁDZIELNI

54, rue Truffaut, Paris (17).

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Redaktor Mszczynski Stefan, 21, Cité de la Perche, Lens (Pas-de-Calais).
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Czak, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315-20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19, Schwandorf-Bayern, U.S.A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr.

Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

JEDYNA POLSKA
FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU

« R E X »

kierowana przez byłych
— kombatantów —

16, rue des Boucheries, SAINT-DENIS (Seine). — Telefon: PLA 05-54.

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyborów firmy „R E X” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, PARIS (4^e). — Métro: Saint-Paul.